

GŁOS SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH

Być Polakiem na Litwie

Jeśli napiszę, że przyjechali do kraju swoich przodków, a taki stereotyp funkcjonuje od wielu lat w przypadku pisania o krakakach przybyszających z innych krakadek nad Wisłę, Odrę, Poprąd i Dunajce, to będzie to nieprawda. Tak, i najwyżej, w tym stwierdzeniu znajdziemy się zaledwie o cieniutki włos. Tak, tak. Przecież ich prawdziwą ojczyzną jest tam nad Wilgą, w Mickiewiczowym "Kraju lat dziecinnych". W ośrodku wczasowym "Jantar" w Rytrze napijemy przez dwa tygodnie bawili trzydziestka młodych Litwinów, synów i córek litewskich parlamentarzystów, później tyłuś samo gościł młodzi Polacy, dzieci naukowców z Wilna i okolic. Goście skorzystali z zaproszenia **Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego**. Stroną organizacyjną zajęła się **Sadecka Fundacja Kultury i Oświaty**.

Kiedy siadam do maszyny, Miryna
Kutysz i Maria Krupowles od dawna

Za całą ubikację służy wiadro

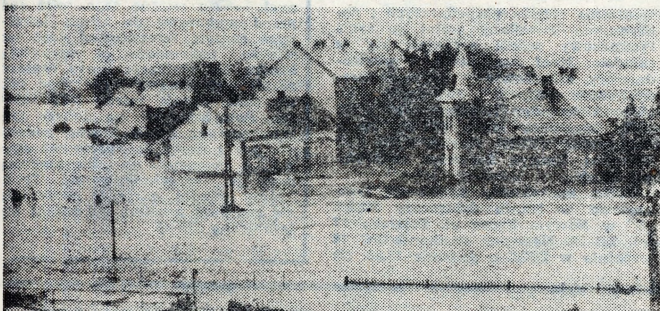
**Właściciel domu
nie ma gdzie mieszkać**

Historia, którą chce opowiedzieć zaczęła się w 1982 r. w Krakowie. Sądcezanin — **Tadeusz Szeligowski** przyjechał wtedy do Nowej Huty i podjął tam pracę. Poznał Annę — obojrali się. Początkowo mieszkali w domu panny młodej wraz z trzema innymi małżeństwami, ich dziećmi i rodzicami „o nie mogło trwać długo. Znaleźli w pobliżu Krakowa starą rudę. Wynajeli. Zdobczyzy techniki było tam tylko święto. Po wodę jeździli pół kilometra, wychodek był na zewnątrz.

ral się o mieszkanie zastępcze. Sprzedali bieglego, który stwierdził w opiewanej na tym ścianie tabliczce: „obiekt jest w tym stanie, w jakim jest i nie nadaj się do zamieszkania”. Obiekt wykazuje duże zawiłocenie. Widoczne drewniane, gnijące podłogi. Skodowane, gnijące tynki wewnętrzne i zewnętrzne, popękane ściany. A w dalszej części: „nie stwierdzono bezpośredniego zagrożenia dla życia mieszkańców”. Gdy się wyprowadzi kilka miesięcy później — zawalili się dach.

(Ciąg dalszy na str. 3)

NOWY SACZ NA STAREJ FOTOGRAFII



Znany sądecki lekarz dr Jan Weimer przekazał naszej redakcji reprodukcje starych fotografii, które jego zdaniem mogą być zaczątkiem przyszłego muzeum miasta. Szczególnie interesującą prezentuje się archiwalne zdjęcie obrazujące powódź w 1934 roku. Zdjęcie wykonał J. Gawiłowski, artysta fotografik, 16 lipca 1934 roku.

(J)

Schronisko Albertynów.



Ten piękny i lapidarny fragment z 1 Listu św. Jana – Bóg jest miłością! umieszcziliśmy na jednej ze ścian nowego **Schroniska im. Św. Brata Alberta Chmielowskiego** przy ul. Nowojawskiej 21 w Nowym Sączu. Figurujemy już na najnowszej mapie schroniska Rzeczypospolitej Polskiej, co tym bardziej zmusza nas do sprzeczwiania daty otwarcia naszego schroniska. Otwarcie nastąpiło 6 września. Natomiast uroczyste błogosławieństwo będzie miało miejsce 16 września.

Zacznę jednak od fundamentalnej i koniecznej refleksji teologicznej.

Jezus Chrystus mówi: „Byłem głodny, a nie daliście MI jeść, byłem spragniony, a nie daliście MI pić, byłem przemyślany, a nie przyjęliście mnie, byłem nagły, a nie przyodzialiście Mnie, byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie. Wówczas zapytają i ci: Panie kiedy widzieliśmy Cię głodnym, albo spragnionym, albo przemyślanym, albo nagim, kiedy chorym, albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie? Wtedy odpowie im: Zaprawdę powiadam wam: Wszystko czego nie uczyni-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Ziarnko piasku

Rocznica „Solidarności”

Obchody 10-lecia „Solidarności” miały skromny wymiar i przeszły właściwie bez większego echa. Odbyła się uroczysta Sesja Rady Królewskiego Miasta Nowego Sącza, msze w kościele św. Małgorzaty i Kolegium oraz akademii w parku Strzeleckim z udziałem „Sądeczoków” i orkiestry KB WOP.

Na Sesji mówiono o trudnej, drodze jaką przeszła „Solidarność” w strajkach w sierpniu 1980 roku, zastanawiano się nad przyszłością. **Ks. bp. Piotr Bednarczyk** zwrócił uwagę na pojęcie ocienione znaczeniowo słowa „solidarność”, które niesie tak wiele skojarzeń dla każdego Polaka. Na zakończenie wręczono Złotą Tarczę Herbowa **Weronice Danilewskiej, Jerzemu Wyskielowi, Andrzejowi Szkaradkowi i Hermanowi Jensenowi** (Holender związany z Nowym Sączem od wielu lat).

Nie obeszło się jednak bez – zazwyczaj – tożsamego z incydentem wydzwieźnięciem politycznym. Otóż przed Sesją na ręce przewodniczącego Rady Królewskiego Miasta Nowego Sączu – Ludomira Krawińskiego został złożony list autorstwa Zofii Pieczkowskiej – delegata wojewódzkiego zarządu ds. reformy samorządu terytorialnego, którego autorka prosiła o odczytanie treści pisma na forum Rady. Listu nie odczytano. W związku z tym Zofia Pieczkowska przesała go prasie do publikacji. Stwierdziła w nim, że nie weźmie udziału w Sesji „ponieważ wielu moich przyjaciół, z którymi współpracowałam w „Solidarności” od 1980 roku, wiele osób, którym założyłam ten ruch były nieporównanie większe od moich, zauroczonych takich nie otrzymało (...). Niech ten mój

gest będzie wyrazem solidarności wobec kolegów, którzy byli internowani, tracili pracę, byli więzieni za działalność zwiazkową po stanie wojennym; wobec tych, którzy cząstkę swego życia poświęcili temu, byśmy 10-lecie „Solidarności” obchodzili uroczystie i legalnie, a których przy tej okazji nie pamiętano. Proszę przekazać moje rozdrowiedlenie Wysokiej Radzie, zaproszonym Gosiom i wszystkim obecnym na Sejsi działaczom i sympatykom „Solidarności”, wraz z życzeniami, by udało się nam przeprowadzić szczęśliwie to o celowaliśmy.”

Na konferencji prasowej jaką m. in. w tym celu zorganizowano w UM, prezydent miasta Jerzy Gwiżdż powiedział:

— Każdy pretekst żeby zostawić Urząd, Zarząd Miasta i Radę w złym świetle jest dla niektórych łagodny. W kompetencjach pana przewodniczącego Rady jest zapraszanie na uroczystości, więc ingerowanie w te sprawy osób zamierzających inne stanowisko jest niekompetencją. Lista zaproszonych została wyznaczona z wieniec zaproszającym region „Małopolska”. Andrzejem Szkaradzieńskim. Jeśli ktoś czuje się urażony, że nie został zaproszony to ja chętnie przeproszę za ten fakt w imieniu przewodniczącego. Nie było to sesja ku czci bardziej lub mniej zrealizowanych dla „S” ale została zorganizowana w związku z 10-leciem jej istnienia. Wyrażono szacunek wszystkim osobom zaśluzonym dla „Solidarności”, ale także dla społeczeństwa które przez te 10 lat nie uległo się.

(Dokończenie na str. 3)



Z MIASTA I REGIONU



W Ratuszu zmiana wariu

Prezydent Jerzy Gwizd, wewnętrzny zarządzeniem powołał komisję, której zadaniem było przeprowadzenie konkursu na 8 wakujących stanowisk kierowniczych w Urzędzie Miasta. W skład komisji weszli — Maciej Kulp jak przewodniczący, przedstawiciele Rady Miasta, „Solidarności” i związku emerytowanych pracowników administracji. Ponieważ prezydent ponosi odpowiedzialność za prawidłowe funkcjonowanie UM — do niego należała decyzja ostateczna: Komisja „przesłuchała” jedynie kandydatów i desygnowała po jednej osobie na każde z 7 stanowisk. Osme — w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Ochrony Środowiska pozostało nie obsadzone.

Ostatecznie naczelnikami wydziałów (bo tak się to teraz nazywa) zostali: Wydział Organizacyjno-Prawny — Maria Baran, Wydział Urbanistyki i Planowania Przestrzennego — Witold Król, Wydział Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki — Kazimierz Kuropeska, Wydział Finansowo-Budżetowy — Antonina Maier, Wydział Gospodarki Gruntami — Stanisław Peciak, Wydział Inicjatyw Gospodarczych, Prognoz i Analiz — Urszula Treit-Mróz, Wydział Społeczno-Administracyjny — Elżbieta Waśko. (as)



Sąddecka Chinotowa

Fot. S. Adamczyk

Poświęcenie tablic

Proboszcz Parafii św. Kazimierza, ks. St. Czachor za naszym pośrednictwem zaprasza na uroczystości związane z odsłonięciem i poświęceniem dwóch tablic dla uczczenia twórców i dowódców Inspektoratu ZWZ AK Nowy Sącz i 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK oraz Cichociemnych, pochodzących z ziemi sądeckiej lub z ziemią tą powiązanych walką służbą, pracą. Uroczystości odbędą się 16. września, w niedzielę, o godz. 12.15 w

kościółce św. Kazimierza. Swą obecność zapowiedział ks. bp. Józef Guzewa.

„Ojczyzna to ziemia, próby i historia — czytamy w zaproszeniu. — Narod, który o dziejach swoich zapomina — niebezpiecznie i umiera. Zapraszamy wszystkich, którym droga jest pamięć zmagania narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą, a przede wszystkim młodzież, dla której tego rodzaju nabożeństwa winny stać się źródłem kształtowania właściwych postaw w stosunku do obowiązków jakie nakłada na młode pokolenie Odrodzona Ojczyzna.” (as)

Kolejarze tańczą i śpiewają

W dniach 28—30 września odbędzie się w Muszynie-Złoczku Ogólnopolski Przegląd Pieśni i Tańca Kolejarzy, wraz z obchodami Światowego Dnia Turystyki.

Udział w przeglądzie zapowiedziało 8 zespołów. Przyjadą do Muszyny zespoły z Łowicza, Tczewa, Rzeszowa, Legnicy, Tarnowskich Gór, tańczyć i

śpiewać będą Sądeczanie oraz Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Kolejarzy Polskich „Warmia” z Olsztyna.

Głównym organizatorem imprezy jest DKK pomagają Urząd Woj., PDKP, Towarzystwo Kultury Teatralnej.

W dniach przeglądu odbywać się będzie wiele imprez towarzyszących. Zorganizowane będzie kiermasz, w którym udział zapowiedzieli: PHS, Spółdzielnia „Koronka” z Bobowej, Spółdzielnia „Twórczość” „Andrzej”

Plastyki pracujący w Kole plastycznym DKK zaprezentują swoje prace. Niektóre zespoły pokażą swoje programy w Zegiestowie, Krynicy. Organizatorzy przygotowują informator przeglądu w którym zaprezentowane będą zespoły ich dorobek, przedstawiony zostanie nasz region itd... Jeśli będzie duże zainteresowanie to jest możliwe uruchomienie linii autobusowej z Krynicy do Muszyny.

Ogromna żywiołowość burmistrza Muszyny powoduje że wiele problemów organizacyjnych stało się znacznie łatwiejszych. Już można nabyć karnety w DKK przy Alejach Wolności.

JERZY CEBULA

POROZUMIENIE CENTRUM

W zebraniu założycielskim PC wojewódzkiego nowosądeckiego wzięli udział przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność” Konfederacji Polski Niepodległej Związku Chrześcijańsko-Narodowego, Unii Polityki Realnej, lokalnych komitetów obywatelskich, „S” robotniczej i rolniczej i inni niezrzeszeni związani z etosem „S”.

W czasie spotkania omawiano program polityczno-gospodarczy PC a przede wszystkim kwestię prezydentury Lecha Wałęsy i radykalnego przy-

BEZROBOCIE

Liczbę alarmującą. Na początku września w rejonowym biurze pracy w Nowym Sączu zarejestrowano 6.715 bezrobotnych w tym 3.862 kobiety. Dla tylu osób były 192 oferty pracy. W Gorlicach zarejestrowano 1672 osoby a dla nich 58 ofert pracy. W Limanowej 3057 bezrobotnych i 35 stanowisk pracy. W tym samym czasie w Limanowej zakład budowlany Igłopolu zwolnił 127 osób, w Nowym Sączu PSS wzięła wypowiedzenia z pracy z dniem 31 sierpnia 133 osobom.

Z pewnością nie jest rozwiązaniem problemu bezrobocia na większą skalę chęć zatrudnienia 500 mężczyzn przez cukrownię w Małczycech w województwie, wrocławskim. Zatrudniają tam od zaraz ale tylko na czas kampanii cukrowniczej.

Obraz bezrobocia staje się tym bardziej ponury jeśli wziąć pod uwagę, że na początku września w samym tylko Nowym Sączu zarejestrowano 1853 bezrobotnych absolwentów szkół ponadpodstawowych i wyższych. Kto pomoże tej młodzieży? Pytanie postawione, ale nie słychać na nie odpowiedzi. (W)

Adwokat Adam Ozkiewicz, prowadzący (jako kontynuator po ojcu) Indywidualną kancelarię adwokacką od 1908 r.:

— Na przestrzeni ostatnich trzech lat okradziono mnie sześciokrotnie. Ponieważ akta związane z ostatnią kradzieżą zaginęły udałem się do Warszawy szukać pomocy u Komisji pośła Jana Rokity badającej nieprawości poczynione w minionych latach przez milicję. Zachodzi podejrzenie, że pracownicy MSW mieli coś wspólnego z ostatnią kradzieżą

Znany Sądecki lekarz (prosił o niepodawanie nazwiska i inicjałów).

— Kaszprowski? Mam mieszane uczucia. Pewna dziewczyna skarżyła mi się, że nie mogła w żaden sposób zażyć w ciąży, a po programie z Kaszprowskim — zaszła Ciężką, czy oglądała go sama?

Andrzej Muzyk — przewodniczący Rady Pracowniczej ZNTK:

— Byłem uczestnikiem spotkania 100 największych przedsiębiorstw państwowych kraju, które odbyło

ZASŁYSZANE?

się w Krakowie. Okazuje się, że interesu przedsiębiorstw broni w Sejmie zaledwie 14—15 posłów. Jeżeli nie zostaną zmienione projekty ustaw dotyczących prywatyzacji, związków zawodowych i majątku skarbu państwa — o demokracji w zakładach pracy przyjdzie nam powoli zapomnieć. Okazuje się np. że założenia dotyczące sprzedaży akcji przedsiębiorstw dla załogi oraz wycena majątku przedsiębiorstwa, będą — delikatnie mówiąc — znacznie utrudnione. W myśl projektu ustawy o majątku Skarbu Państwa przedsiębiorstwa przekształcane będą w jednoosobowe spółki ze Skarbem Państwa jako właścicielem. Oznacza to, że nie będzie można decydować na dole o podziale zysku, planach, planach rozwojowych.

*

Posel Józef Jungiewicz:

— Trzeba popierać Lecha Wałęsę, to nie może tak dłużej trwać. Straszny się robotnika, kelniera, kobiety, szarego człowieka. Ten rząd nie ma programu robnego Porozumienia Centrum chce doprowadzić do w pełni demokratycznych wyborów. Mamy w OKP 250 posłów i senatorów i około 30 posłów z innych klubów. Lech Wałęsa byłby prezydentem przejściowym. Chcemy aby kapitalizm był rzeczywisty, a nie trochę kapitalizmu i trochę socjalizmu.

Dalej posel Jungiewicz:

— Ja nie pisałem tej ustawy (mowa o projekcie ustawy działkowej). Nie wiem kto ją napisał. W Sejmie jest taki zwyczaj, że jeśli jakiś posel napisze projekt ustawy to musi zebrać 15 podpisów (wymóg formalny) aby go przedstawić. Jeśli ma się zaufanie do takiego posła to się podpisuje.

*

Ze źródeł dobrze poinformowanych — Na wiosnę tego roku tuż przed wyborami do władz lokalnych zaczęły remontować dach na ratuszu, pokrywając go miedzianą blachą. Od dłuższego czasu remont został wstrzymany. Dlaczego tak się stało pytają mieszkańcy miasta. Powołując się na dobrze poinformowane źródła blacha podobnie jak i deski do rusztowań zginęły z magazynu w Biegoniach, gdzie je przechowywano. Tych, którzy wiedzą gdzie te materiały się znajdują prosimy o kontakt telefoniczny 229-43

KTO jest KIM

GRZEGORZ RADZIK

Data i miejsce urodzenia: 13.05.1955 Grybów.

Stan rodzinny: żona Maria — pracownik WDI w Nowym Sączu (obecnie na urlopie wychowawczym), córka Anna — 4 lata i syn Adam 3 lata.

Zajmowane stanowisko: burmistrz Grybowa, miasta, które obchodzi 650-lecie

Wyszkolenie: wyższe ekonomiczne. Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego — ekonomika i organizacja handlu granicznego. Wcześniej pracował w SZEW-ie i Stobudzie.

Stan posiadania: mieszkanie (kąt) w bloku stolarki budowlanej w Grybowie.

Hobby: książki, historia. Ulubiona książka: „Grek Zorba”, „Przygodę dobrego wojaka Szwejka”. Ulubiony film: Absolwent, Grek Zorba.

Ulubiona potrawa: wszystkie pieprzne i popapryczne.

Ulubiony napój: koniak.

Osoby, które mu imponują: Jan Paweł II i Lech Wałęsa.

Cel w życiu: zapewnić podziw byt rodzinie.

Cel w pracy: zrobić jak największą dla miasta. (J)

Rocznica „Solidarności”

(Dokończenie ze str. 1)

Chcę z całą mocą podkreślić, że prześlanie tuż przed sesją tego typów listów uważam za złośliwe i niepoważne, tym bardziej, że zarówno większa część członków Zarządu wielokrotnie w czasie sesji i poza nią podkreślała swoje „solidarnościowe” i waleśowskie poglądy polityczne. Stąd też nie zamierzam wdawać się w dalszą polemikę prasową.

(aa)

Internowani i aresztowani

Poniżej publikujemy listę sądeckich internowanych bądź aresztowanych w latach 1981, 82, 84.

Internowani w grudniu 1981 r.: Roman Kalinuk, Eugeniusz Baran, Józef Jurkiewicz, Krzysztof Michalik, Grzegorz Sajdak, Jacek Rogowski, Ma-

rek Tomasiak, Marek Wójtowicz, Ryszard Zagórski, Józef Orzyb, Jerzy Wyskiel, Tadeusz Jung, Henryk Pawłowski, Ryszard Pawłowski, Andrzej Szkaradek, Zenon Szajna, Roman Hasslinger, Aleksander Grela, Józef Piekarz, Jacek Piekarz, Jacek Zareba.

Aresztowani w 1982 r.: Józef Jarecki — obecnie w Australii, Tadeusz Nitka, Zbigniew Lesniak, Krzysztof Węglowski-Król, Tadeusz Zengel, Tadeusz Piasiecki, Krzysztof Witowski.

Aresztowani w 1984 r.: Henryk Najduch, Andrzej Szkaradek, Alicja Szkaradek, Grzegorz Sajdak, Zbigniew Szkaradek, Ryszard Pawłowski, Krzysztof Dąbrowski, Ewa Andrzejewska, Tadeusz Pajor, Konstanty Konar, Zbigniew Bocheński, Krzysztof Michalik, Henryk Szewczyk.

(aa)

Robotnicy pytają, poseł odpowiada...

Na zaproszenie zakładowej „Solidarności” oraz rady pracowniczej spotkał się z robotnikami ZNTK poseł Ziemi Sąddeckiej, Józef Junglewicz. Ostatnie wydarzenia polityczne oraz przedłużający się kryzys wywołały wiele pytań.

— Dlaczego wy posłowie wybrani przez nas, rekomendowani przez „Solidarność”, nie walczyli o nasze sprawy? Dlaczego potrzebnemu opinii zakładów by działać? Przecież to wy mieliście odciążyć „Solidarność” na dole.

— Opinie są potrzebne po to, by móc określić przyczynę i miejsce zła, które trawi kraj.

— Jaki jest pana stosunek do działań premiera L. Balcerowicza?

— Przez wiele miesięcy jeździłem i tłumaczyłem zasady i cel planu gospodarczego. Wydawało mi się, że jest dobrze, ale widzę, że udało się tylko zdusić inflację a skutkiem zadziałania planu jest ogromna recesja. Rząd musi dać ludziom pieniądze, jeśli chce aby gospodarka drnęła.

— Co pan sądzi o rynku pracy? Czy nie lepiej byłoby aby Ci, którzy już się dają w życie napracowali mogli pójść na wcześniejszą emeryturę? Szkoda by było młodzi, którzy teraz mają wstąpić w dorosłe życie już na początku byli deprawowani.

— Wiele z telewizji, że emerytur promienników najbardziej bronili w sejmie Kuroń i Michnik. Wszędzie potrzebni są ludzie; nowi, nieskompromitowani. W dalszym ciągu rządzi nomenklatura. Na stanowiskach siedzą byli sekretarze partii, OPZZ itd.,

— Ten Kuroń nie robił?

— Wtedy gdy ja walczyłem z komunistami on ja budował.

— Czy to prawda, że krajem rządzą tydokomuna?

— Kilkanasie osób na wysokich stanowiskach jest pochodzenia żydowskiego. Jestem posem i nie mogę zajmować się takimi sprawami, ale wiem, że takich ludzi nie brakuje w ROAD. Uważam, że na eksponowane stanowiska powinno się zwracać uwagę na przeszłość osobistą kandydatów, dlatego np. 35-letni mężczyzna nie założył jeszcze rodziny?

— Co z władzą prezydenta?

— Obecnie istnieje tendencja modelu francuskiego, tzn. prezydent o dużej władzy ale o tym zdecydować Sejm.

— Z naszego spotkania wynika, że komuna ma się dobrze

— Zastanawiam się czy to nie jest nasze wina, „Solidarność”.

— Dlaczego nie rozliczono przeszłości?



Józef Junglewicz

Fot. J. Cebula

— Nomenklatura ma się dobrze, zakładają spółki, robią pieniądze. Zbyt długo trwa rozliczanie ich przeszłości.

— Co się dzieje z pieniędzmi przeznaczonymi na rozwój demokracji w Polsce?

— Polska dostała 350 tys. dol. zostały już rozdzielone, „nasza” część trafiła do Zakopanego gdyż tam jest silny ROAD.

— Dlaczego każdy zakład ma być prywatyzowany? Jakże będą tego skutki? Co z firmami, które nie będą się chciały prywatyzować? Co wynika z faktu, że staniemy się właścicielami zakładów?

— W Sejmie stanie niedługo problem prywatyzacji. Jest kilka koncepcji. Najbardziej prawdopodobna jest koncepcja rozpisania (części) bonów za darmo. Bonami będzie można płacić obciążenie zakładowe.

— Panie posle nasz zakład jest pod PKP. Chcemy usłyszeć od pana co pan może zrobić dla nas. Podwyżka na PKP nie dotyczyła zakładów zaplecza technicznego. Bardzo wiele wniosków już zostało napisanych i przesłanych do ministerstwa, odpowiedzi nie ma.

— Myślę, że w ministerstwie po prostu wszystkie takie pisma odkładają na kupkę. Jedynie nagłoszenie z trybuny sejmowej może spowodować działanie rządu.

— U góry trwa walka o stołki, a na dole ludziom chce się płakać. Pieniądzy są w zakładzie a nie można ich wypłacić ludziom. Dlaczego nie obniża się podatku od ponadnormatywnych wypłat?

— Trzeba wywierać nacisk na rząd to jedyna droga. Muszą zostać zmienione zasady systemowe. Trzeba zmienić ustawę.

— Jak pan widzi związki zawodowe w zakładach prywatnych?

— W dalszym ciągu „Solidarność” nie może być tylko zw. zaw. Oceniam, że „Solidarność” to najsilniejszy ruch polityczny w kraju. Nie ma jeszcze ustawy o związkach zawodowych, ale jest nadzieja, że już niedługo zostanie uchwalona. Wtedy wiele spraw związkowych będzie można rozwiązać.

(Wypowiedzi posła nieautoryzowane).

JERZY CEBULA

WIZYTÓWKI SPONSORÓW „GŁOSU SĄDECKIEGO”

WYNIKI EKONOMICZNE ZNTK ZA I POŁROCZE:

- * Zatrudnienie: 3899 osób, w tym na stanowiskach robotniczych 3289, na nirobotniczych 610 osób.
- * Sprzedaż produkcji i usług: 127,5 mld złotych.
- * Wydajność pracy: 33,4 mln złotych (na jednego zatrudnionego).
- * Fundusz wynagrodzeń z zyskiem: 19,6 mld złotych.
- * Średnia płaca miesięczna z zyskiem: 854,3 tys. złotych.
- * Zysk bilansowy: 40,9 mld złotych.
- * Podatek od wzrostu wynagrodzeń: 1,3 mld złotych.

*

WYNIKI EKONOMICZNE SZEW ZA I POŁROCZE:

- * Zatrudnienie: 1690 osób, w tym na stanowiskach robotniczych 1314, na nirobotniczych 376 osób.
- * Sprzedaż produkcji i usług: 124,5 mld złotych.
- * Wydajność pracy: 74,3 mln złotych (na jednego zatrudnionego).
- * Fundusz wynagrodzeń z zyskiem: 11,7 mld złotych.
- * Średnia płaca miesięczna z zyskiem: 1,17 mln złotych.
- * Zysk bilansowy: 74,6 mld złotych.
- * Podatek dochodowy: 22,8 mld złotych.

Właściciel domu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Na ul. Saboty 2, tuż obok baru Węgierskiego” w małym, drewnianym domku (2 pokoje, kuchnia i łazienka) mieszkał dziadek Tadeusza Szeligiewicza wraz ze swoją żoną. W 1982 r. umarli dziadek. Niedługo potem jego żona. Dom wyłączony był spod kwatunku. Powinien stać pusty do czasu, gdy nie usankcjonuje się prawnych spadkobierców. Jednak w dwa tygodnie po śmierci żony dziadka — Urząd melduje tam państwa Jana i Krystyny Saratów z dwójką dzieci!

Mając nadzieję na opuszczenie skandalicznych warunków mieszkaniowych w Krakowie, Szeligiewiczowie zachodzą do okupujących dom Saratów — „arajac się, po dobru” — załatwić sprawę.

Na to pan Jan odpowiada, że nie od nich wynajmują dom więc nie będą z nimi rozmawiać. Wobec takiego dictum — Szeligiewiczowie udają się do sądu prosić o ustanowienie spadkobierców. Sprawa ciągnie się dwa lata (2 spadkobierców mieszka w ZSRR), ale wreszcie zostaje ustalona, że prawo własności przysługuje 9 osobom z rodziny Szeligiewiczów. Spadkobiercy piszą więc pismo do p. Saratów w którym proszą o opuszczenie domu. Rodzina wnosi także, by nie przeprowadzano w domu żadnych remontów, bo po wprowadzeniu się prawowitych właścicieli, p. Sarata nie otrzyma zwrotu zainwestowanych sum. Wszystko na nic.

Do Sądu Rejonowego trafia z powództwa Szeligiewiczów sprawa o zniesienie współwłasności i ustalenie jednego właściciela. W maju 1988 r. staje nim Tadeusz Jan — mieszkaniec tego domu — odwołuje się do Sądu Wojewódzkiego. Wyższa instancja stwierdza, że w czasie procesu zaginęły niektóre dokumenty (!) i trzeba rzecz całą ponownie skierować do Sądu Rejonowego. W lutym tego roku wydano wrzecz wyrok eksmisji rodziny Saratów. Wykonanie należało do prezydenta miasta.

Ponieważ Urząd rozpoczynał sprawy w czasie, Szeligiewiczowie postanowili pomóc sobie sami. Wynajęli ciężarówkę, spakowali graty, wysłali pismo do milicji: żeby była obecna gdy przyjadą pod swój dom i przybyli do N. Sącza.

Na ul. Saboty 2 doszło oczywiście do kłótni. Wezwano milicję. Przyjechali i wezwali karetkę pogotowia. Była odtransportowała ciężarową Annę Szeligiewicz do szpitala. W karcie informacyjnej ze szpitala czytamy: „płód jeden, żywy (25/26 tydzień ciąży). Stan po pobiciu”.

ci.” Pani Anna twierdzi, że pobili ją Sarata, ale prokuratura nie potwierdza tych zarzutów.

Awantura przed domem trwa nadal. Prawni właściciele pokazują milicji tytuł eksmisji, proszą by mogli choć w szopie obok domu zostawić dobytek. Milicja grozi wszczęciem sprawy w kolegium za zakłócanie porządku publicznego!

Karawana jedzie więc pod dom siostry Szeligiewiczów. Odprawiają ciężarówkę, zładują rzeczy pod balkonem kamienicy czynszowej; Szeligiewiczowie w aucie siostry pilnują ruchomości. W nocy przerosi się demonstracyjne z całym majdanem pod Ratusz. Próbuje usunąć go milicja. Rano Straż Prezydencka zawozi rzeczy pod ogrodzenie domu przy ul. Saboty 2!

Po kilku dniach znajduje się lokum dla Szeligiewiczów. Pokój o powierzchni 11 m kw. Zima woda i światło. Nie ma kuchni, a za całą ubikację służy metalowe wiadro. Mieszkała tam: rodzice, 13-letni Krzysiek i 8-miesięczna Krystyna. Piętrowo łożko skłcone o jakichś dech, maleńki stolik, „kienko jak w więzieniu. Oficjalnie jest to... pomieszczenie magazynowe.

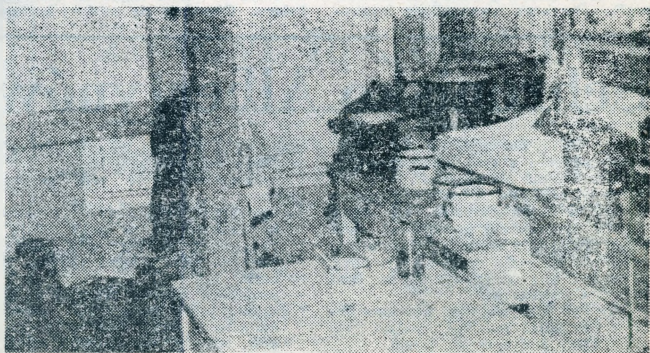
Po kilku nieudanych próbach prośbienia prezydenta o eksmisję intruzów (kiedyś kazał przysłać mu... a za tydzień pojechał za granicę!) napisali do Komunikacji Rejonowej, żeby chociaż wyeksmitował intruzów z pomieszczeń gospodarczych, by mieli gdzie wrzucić swoje rzeczy. Zapłacili za to 120 tys. zł. Komornik odpisał: proszę o wskazanie pomieszczenia zastępczego na ruchomości znajdujące się w garażu i szopie do dnia 14 pod rygorem pozostawienia sprawy bez biegu! Szkoda, że nie podpisał się na tym piśmie.

W ciągu tych kilku lat p. Sarata przeprowadził pewne remonty w domu, który zajmuje. Doprowadził wodę, zrobił łazienkę. Chce za to odszkodowania. Szeligiewiczowie zastanawiają się piśmem w jakim zabraniali mu tego robić i twierdzą, że skoro tyle lat mieszkał w ich domu nie płacąc za to ani grosza — winien zrezygnować z pretensji finansowych.

Żeby było lepiej dyrektor MPGKM zawiadomił Szeligiewiczów, że wypowiada im zajmowany „lokal użytkowy”, a nowe warunki płatności będą negocjowane.

Od czasu wydania nakazu eksmisji zmieniło się dwóch prezydentów. Zaden nie umiał wyegzekwować prawa.

ARTUR SMOLEŃ



Magazyn, w którym mieszkał.

Fot. A. Smoleń i J. Cebula

Pisane w sutannie

O cudach i „cudzie nad Wisłą”

Dnia 17 sierpnia br. w reportażu telewizyjnym o „cudzie nad Wisłą” padło pytanie: skierowanie do starego, autentycznego wiarusa bitwy nad Wisłą: co to jest dla pana ten cud nad Wisłą? Odpowiedzią były słowa: dla mnie cudem było to, że trzymam mocno karabin w rękach, by się bić o Polskę. Przed ośmiu bodajże laty w biegoniektach zakładach SZEW miał się wydarzyć „cud”. W - jednej z komór, które były remontowane, po wyjściu elektrod zarysowała się i miała być widoczna postać Jezusa Chrystusa z obolałą tuążą z profilu. Nawet zrobiono zdjęcia konturów postaci Jezusa. Liczne osoby „pielgrzymujące” do tego miejsca wstąpiła do setki i tysięcy, zakładające normalną pracę. Kiedy dano nam znać o tym — a było to w sobotę — zwróciliśmy uwagę wiernym, że bóg jest cudowny, ale na pewno nie jest cudaczny. W ubiegłym roku zwiedzające zakłady SZEW poprosili inż. Z. Kossakowskiego, by mi pokazał te właśnie komory. Ośmieliliśmy się wszyscy: dyrektor, inżynierowie i księża „wiedzący ten zakład pracy życząc dyktacji, by jak najszybciej udało się jej wymontować nowe austriackie filtry oczyszczające, bo dokonanie tego będzie również „cudowne” dla n. Szcza i jego okolic. Jest przecież SZEW zakładem pozytywnym, samowystarczalnym i wzbogacającym gospodarkę polską. 15 czy 17 milionów dolarów rocznie to się liczy. Tu należy jeszcze raz podkreślić serdecznie wszystkim Pracownikom SZEW-u za piękny i hojny dar ofiarowany parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w postaci polaczanej puszek na komunikanty i pięknego wazonu z grafitu. Miało to miejsce przy okazji mszy świętej odprawionej 19 maja br. z okazji dnia św. Floriana, patrona hutników. Spiritus movens tego przeżycia

religijnego i dożego była cała załoga z p. dyrektorem, z dr. J. Kulpińskim, z Z. Kossakowskim i J. Skalniakiem na czele. Ale wracamy do cudów. Wyraz cud jest jednym z najpiękniejszych słów w literaturze całego świata: antycznego i tego współczesnego, który mówi, że „nie ma cudów” Urzekająca mitologia starożytnego świata Egiptu, Fenicji, Grecji, znacznie mniej — Rzymu zapładniała umysły twórcze przez swoje różne cudowności. Umiełlibyśmy „nawodopodobnie wyliczyć — dzieła sztuki i budownictwa w starożytności, jak piramidy egipskie z piramidą Cheopsa, wspaniałe grody królowej Semiramidy w Babilonie, posąg Zeus w świątyni Olimpia delfa Fidiasza, Artemizjon spalona przez Herostatesa (żyją jeszcze jego prawnukowie, którzy burzyli świątynie w sąsiadów ze wschodu, w niekiedy kościół barokowy Jezuitów w Pińsku, a przedtem różni kolonizatorzy i konwiktanci). Wyraz cud ma wielorakie znaczenie, bo może być cudowne dziecko — dla każdej matki jej dziecko jest cudowne, choćby było niesfornym. Dziem, może być cud-dzieciwuska dla zakochanego po czubek głowy, nawet z tym kolorowym grzebieniem włosów czy cudowny Mandaryn. Ale jest prawdziwy cud Jezusa Chrystusa w Kanie Galiilejskiej i wszystko rozstrzygający cud zamartwychwstania Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć — jak mi się wydaje — że teologia katolicka nie dopracowała się jeszcze doskonałego traktatu o cudach, chociaż są one uważane za zewnętrzne sprawdziany wiarygodności Objawienia. Cud określa „ię jako nadzwyczajne i zewnętrzne (tzn. mogące być doświadczalnie, zmysłowo — o — n — n) wydarzenie, które wykracza poza możliwości sił przyrody i może być wykumaczone tylko przez bezpośrednią

ingerencję Boga. Odróżnia się tradycyjnie: a) cudą przekraczającą możliwości sił naturalnych, b) cudą przeciwnie prawom przyrody, c) cudą niewykraczającą poza możliwości sił przyrody — nie przeciwnie prawom przyrody, lecz dokonane w takich warunkach, że dane zdarzenie może być wyjaśnione tylko pośrednią ingerencją przyczynowości Bożej. I tu można by umieścić cuda w Lourdes, czy może w innych sanktuariach maryjnych, dla realizacji których potrzebna jest jeszcze jaka przesłanka dyspozycji wiary u człowieka, który jest powołany przez Boga do historycznego dialogu z Nim celem własnego zbawienia, w którym pomaga cud. Dzieje się to poza obszarem doświadczenia ziemskiego, kiedy przybliża się Bóg w tej swoistej transcendencji znaku u cud. Synoptyczne Ewangelie mówią zwykle o „mocach”, „czynach” mocy i podobnie Jan Ewangelista, nazywa „cud” „znakami” i objawieniem się chwały Bożej. Nie można tutaj nie wspomnieć o cudach w Lourdes: ks. M. Derou w swojej książce pt. „Lourdes cite de miracles ou marche d'illusions” — „Lourdes miasto cudów czy targowisko iluzji” stwierdza, że Medyczne Biuro w Lourdes zarejestrowało począwszy od roku 1888 w swojej działalności przeszło 3 tysiące niezwyklej udurowień. Liczba ta znacznie wzrosła a Medyczna Rada Watykańska analizując drobiazgowo również te ostatnie udzielenia, jako niewytłumaczalne siłami przyrody. Co zatem z „cudem nad Wisłą”? Na pewno nie należy do jakichś wyżej podanych kategorii cudów, niemniej jednak dla wierzącego w Boga i w Jego Opatrzność, polską zwycięską bitwę nad Wisłą nad Armią Czerwoną można nazwać cu-

dem nie w jakimś ujęciu metafizycznym czy ściśle teologicznym, ale mającym moralną pewność prawdopodobieństwa ingerencji Opatrzności Bożej w to wyjątkowe zwycięstwo, w szczególnie sposób za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej. Stąd słusznie dzień żołnierza w dniu 15 sierpnia. Uzasadnia to artykuł Jana Nowa — Jędraszewskiego w „Tygodniku Powszechnym” z 19 VIII br. pt. „Cud nad Wisłą”, w którym czytamy m. in.: „Godne uwagi są szczególnie następujące momenty: 1 — „młody matematyk Stefan Mazurkiewicz, późniejszy rektor Uniwersytetu Warszawskiego, rozbił szczyr stojący w r. 20 na czale Dwójki”. 2 — „coś zupełnie odwrócenego stało się w „tęrobie swoickiej”: Tuchaczewski odrzucił plan operacyjny Pilsudskiego zalecający przy zwłokach poległego oficera — Drwizji Legionowej jako podstęp i nie korzysta z niego”. 3 — „pożary przypadek, że ulani 12 Pułku przeprowadzili zagon na Cichanów, gdzie był sztab sowiecki 4 armii, któremu udało się uciec, ale w ręce polskie wpadła radiostacja i tak ocalała 5 Armia generała Sikorskiego, 4 — zarliwa modlitwa całej Warszawy, o czym mówił gen. Weygand przed świętem Matki Boskiej, a Achilles Rantti, późniejszy Pius XI, przyjaciel Polski nie opuszczał Warszawy. A zatem digitus Dei ist hic — pędce Boży był w tym wszystkim. I będę nazywał zawsze to zwycięstwo „cudem nad Wisłą” z prawie wszystkim Polakami. Za pośrednictwem Wniebowziętej.

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, TJ

PS. Zeby tylko telewizja nie myliła Wniebowstąpienia Pana Jezusa z Wniebowzięciem Najświętszej Marii Panny, bo to przypomina mi życzenia małżonkowi Wojtusia, które wysyłał mi na ważne święta, a na dzień Wniebowstąpienia Matki Bożej napisał: „Zycze Babci wesołego Wniebowstąpienia”.

ks. W.A.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

to cała prawda. Odpowiedź wymaga dłuższego wywodu.

Miryna mówi spokojnie, choć niektóre zdania intonuje szybko. Jest pracownicą Uniwersytetu Wileńskiego, niedługo uczelni noszącej imię Stefana Batorego. Ukończyła Instytut Pedagogiczny. Wykłada język polski. Nie, filolog polskiej na Uniwersytecie jeszcze nie ma. Być może uda się uruchomić ten kierunek? Miryna uczy języka polskiego praktycznego, potrzebnego studentom historii, bibliotekoznawstwa, filologii litewskiej. Wśród studentów znajdują się i Polacy.

Ma w Polsce rodzinę, podobnie jak wielu jej znanych. Wielokrotnie gościła w naszym kraju. Śmieje się, iż kiedyś w trakcie przekraczania granicy z Polski do ZSRR rosyjscy granicznicy trooskownie przeglądali bagaż, by znaleźć szczególnie groźne dla radzieckich ludzi przedmioty. W jednym szeregu wymieniano przez lata: pornografię, broń i... wszelkie dewocjonalia, modlitewniki, medaliki, różańce, krzyżyki... Dziś sytuacja uległa diametralnej zmianie. Owszem pornografia i broń nadal na indeksie, ale dewocjonalia — prozę bardzo...

W całej Litwie, zamieszkiwanej przez 3 mln obywateli, Polaków jest ok. 200 tys. Niewiele, mniej niż 7 procent. Ale trzeba wiedzieć, iż na Wileńszczyźnie nasi rodacy stanowią 70 procent, w rejonie Solecznik nawet 80 proc. Soleczniki to ten region, w którym Polacy ogłosili autonomię. Miryna komutuje to wydarzenie lapidarnie: tę autonomię ogłosiła partynia konserwa (mój Boże, skąd my znamy to określenie?). Ow krok niewątpliwie inspiro-

Być Polakiem

wany przez Rosjan, miał doprowadzić do jeszcze większego zważnienia Polaków i Litwinów w drodze do odrodzenia. Zasada: dziel i rządzą obowiązują. Odrodzenie — tak nazywa się tam okres od chwili ogłoszenia słynnej deklaracji niepodległości. Minione lata zyskały miano stagnacji.

Niepodległość Litwy? Jest, czy jej nie ma? Stan, który trwa obecnie charakteryzuje się „zawieszeniem w próżni”. Ogłoszeniu niepodległości towarzyszył niesamowity entuzjazm, który można porównać do naszej radości po zwycięstwie „Solidarności”. Tam Litwini wysławiali i wysławiają pod niebiosa „Sajudis”. Liczyli, że poprą ich kraje Zachodu. Uznają ich suwerenność. Nie zwrócili pod uwagę twardej reguły polityki.

— Oni byli przekonani, iż zyskają powszechne poparcie. Tymczasem poza stosownymi deklaracjami, nic więcej się nie stało. Litwini czują, iż na Europę, świat, także do Polski. Na początek odrodzenia z koleś my czuliśmy się odrznięci. Stąd można mówić o obopólnym rozczarowaniu. Litwini w stosunku do Polaków są bardzo powściągliwi. Wciąż mają uprzedzenia. Czasami przyjmuje to wyraz obsesji. Boją się, zwłaszcza starci, polskiej „mocarstwowości”. Trafiają się nawet głosy mówiące o groźbie... anekcji Wilna. Pilsudski i Żeligowski w ich świadomości to okupanci. Choć przecież wówczas w Wilnie większość stanowił Polacy. Obowiązują się polskiej kultury,

której wpływ uznają za zbyt silny. Stąd zale, nieporozumienia, bycia, że wystąpienia nacjonalistyczne. Był nawet taki jednostkowy przypadek, że podczas jednego z wieców „Sajudis” pojawił się napis: „Polacy do gazu”. Podkreślam jednak, iż to był incydent. Choć odbywa się usuwanie śladów polskości, to myślę, że w głównej mierze wynika ono z tej ich chorobliwej obsesji. To brzmi trochę humorystycznie. Litwa jest katolicka. Jan Paweł II cieszy się tam sporą popularnością. Z postaci światowych — wszystkich sondażach opinii publicznej plasuje się na czołowych miejscach. Litwa oczekuje jego przyjazdu. Na temat pochodzenia papieża mówi się bardzo ostrożnie. Nieraz słyszałam takie głosy: „Jan Paweł II — tak, wielki człowiek, pielgrzym. Zeby on był ktoś inny, nie Polak”. Znowa ta obsesja...

Miryna mówi też o blokadzie, samochodach pancernych, strachu przed rozlewem krwi. Głodu nie było, ale rynek został ogołocony. Kartki na żywność. Brak papierosów. Nie żali się na los Polaków, choć z czołsi jej wypowiedzi wyczuwam, iż nie jest łatwo być Polakiem na Litwie. Są polskie szkoły. Prezentują one na ogół słaby poziom. Rodzice często wysyłają swoje pociechy do szkół litewskich lub rosyjskich, by łatwiej było im później kroczyć dalej w drodze do zawodu, studiów. Bolą ją liczne przypadki, że oboje rodzice mówią po polsku, a dzieci ojczystego języka są bardzo nie umieją. Owszem tworzą się polskie organizacje, m.in. Związek Polaków na Litwie, stowarzyszenia katolickie. Pojawiają się harcerze. Kiedyś całe klasy zapisywano do pionierów...

Z wdzięcznością wspomnia o popularyzacji od kilku lat w Polsce akcjach zbierania i wysyłania książek dla polskich dzieci na Litwie. Odrodzenie Litwy wstrząsnęło również i Polakami. Ukazuje się „Kurier Wileński” (dawny „Czerwony Sztandar”. Coraz częściej przyjeżdżają na Litwę Polacy, goszczą dziennikarze, telewizja. To oczywiście ułatwia artykułowanie potrzeb, problemów. Zadróżnienie między żyjącymi na Litwie narodami jest wciąż wiele. Bo przecież oprócz Litwinów i Polaków, są Rosjanie traktowani tam, szczególnie teraz, jak intruzi. Są i Białorusini, Żydzi. Gdzieś kilka nacji, tam niemal naturalnie stają się tendencje nacjonalistyczne. Jakże trudno przywyknąć wzajemne uprzedzenia wynikające z igraszek historii.

*

Miryna Kutysz dodaje na koniec, że ona nie ma żadnych uprzedzeń narodościowych: — Myślę, że narody muszą być sobą współzależne, na zasadzie partnerskiej. Marzy mi się kraj bez zatorów, konfliktów. To jednak na razie marzenie. Związek Radziecki chwyci się posadach, za Litwą idą już następne republiki. To proces nieodwracalny. Jestem przekonana, niepodległość Litwy jest faktem trwałym. Tak myślą również Litwini. Z Polski wypowię piękne wrażenia, podobnie dzieci. Szczególnie zauroczyła mnie Ziemia Sąddecka. Zostałam tu wspaniale wspomniana i grupę przyjaciół. Na pewno tu jeszcze wrócę.

Miryna i Mari, po długiej podróży wróciły do Wilna. Zmęczone, ale szczęśliwe. Tam nad Wilną jest ich polski dom...

R. OTYR GRZYŁAK

Schronisko Albertynów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

liście jednemu z tych najmniejszych tęciości i Mnie nie uczynili”.

Trzeba zretełnie i odpowiedzialnie wnikać w to utożsamianie się Boga. Trzeba dynamicznie kształtować wymiar praktyczny naszego chryześcijaństwa, aby nie stało się jego karykaturą. Zrozumiał to i urzeczywistniał św. Brat Albert Chmielowski.

Aby być wiarygodnymi uczniami Jezusa Chrystusa musimy podjąć ten trud, który jest przecież darem.

Celem ogólnym i nadrzędnym Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta jest przywrócenie bezdomnym ich

godności osoby ludzkiej oraz pomoc w powrocie do społeczeństwa.

Towarzystwo swoje cele realizuje poprzez:

— udzielanie tymczasowo noclegów bezpłatnych lub za niską opłatą w tworzonych w tym celu domach zwanych schroniskami Brata Alberta

— udzielanie pomocy prawnej w uzyskaniu przez bezdomnych dowodu osobistego, renty, emerytury, zasiłków, odzieży, zatrudnienia, miejsca w szpitalu, w domu dla przewlekłych chorych, w domu starców, w ośrodku leczenia odwykowego itp.

— tworzenie kuchni oraz udzielanie innych form pomocy osobom pozbawionym środków do życia

— organizowanie spółdzielni pracy szczególnie chronionej

— współdziałanie z terenowymi organami władzy i administracji państwowej, instytucjami i organizacjami społecznymi, młodzieżowymi związkami zawodowymi, Policją Państwową, sądami powszechnymi oraz organizacjami i instytucjami religijnymi.

Inicjatorami i koordynatorami „działalności albertynskiej” w Nowym Sączu są: ks. prałat Stanisław Czaczor oraz Prezes Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta i jednocześnie dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej — Eugeniusz Cygan.

Pomoga nam wiele firm i coraz więcej osób prywatnych. Szczególnie wdzięczny jestem: p. senatorowi Krzysztofowi Pawłowskiemu, p. Zdzisławowi Knapikowi (USA), p. Zenonowi Korczyńskiemu, zmarłemu niedawno p. Wandzie Matwiejko, niestrudzonemu p. Leopoldowi Bieniaszowi, p. Krystynie Władze, p. Marii Kruczek, wspaniałemu artyście plastykowi Krzysztofowi Bojarczukowi, dziewczynom ze Złobka nr 3 w Nowym Sączu.

Wdzięczni jesteśmy firmom: PKP, SZEW, Sąddeckanka, Igloopol. Inwestor — projekt — Andrzej, oraz Policji Państwowej.

Liczymy, że słowa Jana Pawła II „wartość rozeznaną budzi powinność” zostaną rzeczywiście zrozumiane i przyjęte.

ADAM PIOTR KAMIŃSKI

Akademia Radosnego Dzieciństwa

Towarzystwo wychowawców



Towarzystwo wychowawców

Każdy, kto chce pomóc dzieciom. Każdy, kto potrafi zainteresować je. Każdy, kto umie zorganizować pracę, naukę lub zabawę, może do nas przyjść. Akademia Radosnego Dzieciństwa składa się z wielu autorskich pracowni, działających w oparciu o własne programy o własne metody, a wspólnie jest system wartości i kierunek wychowawczy określony w celach i zadaniach Akademii.

A celem naszym jest pomóc tym dzieciom, którym tej pomocy potrzebują. Zadania to:

- tworzenie warunków do prawidłowego rozwoju
- stworzenie możliwości przeżywania radości dzieciństwa
- pobudzanie motywacji i wyrówny-

wanie zaniedbań wychowawczych, emocjonalnych i szkolnych.

JEŻELI JESTEŚ WYCHOWAWCĄ, JEŻELI CHCESZ ZOSTAĆ WYCHOWAWCĄ — Jeżeli jesteś lub zamierzasz być opiekunem, nauczycielem, instruktorem, czy księdzem, przyjdź do nas. Sprawdź, czy potrafisz. Nauczysz się od innych PRZYJDZ!!!

Kandydatów na wodzów zespołów dziecięcych zapraszamy na spotkanie informacyjne, które odbędzie się w świetlicy Akademii Radosnego Dzieciństwa w siedzibie Stowarzyszenia PAX w Nowym Sączu ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego.

ZAPAMIĘTAJ TEN ADRES, PRZYJDZ, DZIECI CZEKAJĄ!!! (W-B)

UWAGA CYKLIŚCI!

W przedostatnią sobotę września! Pierwsze w Nowym Sączu! Dostępne dla wszystkich! Pełne emocji! Z nagrodami!

ROWEROWE

ZAWODY KROSSOWE!!!

W kategoriach:

- ◆ BMX
- ◆ rowery młodzieżowe
- ◆ motorowery
- ◆ motocykle

Zapisy codziennie w siedzibie Akademii Radosnego Dzieciństwa, budynek Stowarzyszenia PAX, ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3. Zawody odbywać się będą w kategoriach wiekowych do 12 lat i do 12 do 15 lat. — rowery oraz 15—17 lat motorowery.

Warunki uczestnictwa:

- posiadanie karty rowerowej
- zgoda rodziców lub opiekunów
- wzięcie udziału w przejeździe kontrolnym w wyznaczonym terminie

Podczas zawodów zorganizowane zostanie zbiórka podręczników szkolnych dla dzieci objętych opieką Akademii.

SZCZEGÓŁY W AFISZACH.

UWAGA CYKLIŚCI!

Kolonia

Zorganizowaliśmy ją ponieważ zorganizować powinniśmy. Nie wiemy, czy pojechali z nami dzieci najbardziej potrzebujące, ale już teraz jesteśmy przekonani, że te które z nami były, spędziły czas inaczej i lepiej. Wiemy też, że nie jesteśmy sami, że są wokół nas ludzie, którym dobrze dzieci pokrzywdzonych przez los jest bliskie.

Dlatego uważamy, że w imieniu 35 dzieciaków, które przez dwa tygodnie miały możliwość przeżyć beztrudnie i wesoło część wakacji winniśmy podziękować: Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu oraz Zespołowi Kuratorów Sądowych w Nowym Sączu za sfinansowanie kolonii, a także Dyrektorowi Państwowego Domu Dziecka w Rytrze i personelowi tegoż Domu za przyjęcie nas i pomoc organizacyjną. To dzięki tym instytucjom i takim ludziom mamy motyw do dalszej społecznej działalności na rzecz dzieci. Dziękujemy.

(ARD)

Wóz

*Romano graj pre car zakirido
vki dy javeia vurden posthodo
Oj, sur sukar racenaca te na sovel,
šabken te šunet sur šukan basavel
Pre boliben Kachni Kachnorenca
Romano Vurden*

Cygański koń czeka na trawie
kiedy wóz będzie już gotów
Oj, jak pięknie czuwać nocami
słuchać, jak zabu przugrywają pięknie
Na niebie Kura z Kurczętami i Cygański Wóz...

Kto z nas nie marzył, żeby wyruszyć w świat cygańskim wozem. Przenieść się z miejsca na miejsce. O zmroku, na polanie rozpalili ognisko, zawieszili kościół nad płomieniem i gotując posiłek śpiewali przy gitarze. A później pod gwiazdami długie snu opowieści o leśnych duszkach, dziwach bohaterach i zbrojach. Rankiem zaś wpakować cały swój dobytek na wóz i bez map

i przewodników ruszyć przed siebie na spotkanie nowej przygody.

Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma. Bo czy warto po świecie się tłuc.

Pełna misa i radio „poemat”

Zamiast placu co zrywali się z placu... Renata i Lukasz są Cyganami. Wychowani od urodzenia w mieście nie wiedzą nic o swoich przodkach wedrujących taborem po całej Europie. Piosenek cygańskich nie znają. Tańca na dyskotekę ale „lambade”. Inne czasy, inni ludzie. A wóz? Wóz był w kawałkach. Pan Zbyszek znalazł jakieś koła, wystrugał dyszel i nagabywany przez żonę składał ten relikwiarz dawnej transportowej przeszłości. A w Rytrze na kolonii ożdobiony m. in. orzeź Renata i Lukasz wóz awansował do roli reprezentacyjnego pojazdu Akademii.

JEŻELI ZOBACZYCIE KOLOROWY WÓZ, PAMIĘTAJCIE — TO AKADEMIA RADOSNEGO DZIECIŃSTWA! TO DZIECI I RADOŚĆ!

Nowy rok szkolny w odnowionej szkole

Nowy rok szkolny w szkole podstawowej nr 8 w N. Sączu, rozpoczął się dla uczniów bardzo miłym akcentem.

Budowlani oddali do użytku wyremontowany budynek szkolny. Nowe skrzydło posiada 9 klas lekcyjnych, bibliotekę, pokój nauczycielski, pomieszczenia gospodarcze. W piwnicach szkoły po obniżeniu o 1,2 m posadzki (wzniesiono w ramach 800 m sześć, ziemi) będą już niedługo piękne szatnie. W budynku podczas remontu praktycznie wymieniono prawie wszystko. Założono nowe stropy, przeprowadzono konserwację dachu wraz z wymianą poszycia. Jest nowa instalacja elektryczna, wod-kan., c.o. itd. Remont szkoły rozpoczęto 18 września 87 r., protokół odbioru podpisano 31 sierpnia b. r. (termin przewidywał sierpień 91). Dzieci zafascynowane lawastycją bardzo poprawiły się warunki nauczania. Po nad 300 uczniów z klas VI—VIII będzie uczyć się na jedną zmianę. W nowych klasach postawiono nowe meble dzięki dyrektorowi szkoły, który przewidując taki remont, systematycznie zapasywał się w potrzebne sprzęty. Na drugą piętrze częściowo dobudowano schronisko dla młodzieży, w którym znajduje się 6 pokoi i 1 duże łóżko (85 m kw), kuchnia, sanitariaty, świetlica. Koszt remontu i clapu zamknął się kwotą 1,9 mld zł, głównym wykonawcą prac przy szkole był i będzie na-

dziecie będzie w II etapie sądecki PBK.

Abby remont doszedł do skutku i był wykonany wcześniej o cały rok potrzebny był tańchem ludzi dobrej woli. Inicjatorem i opiekunem prac był wiceprezydent miasta Marian Cycoń, pani Krystyna Goldyn z MZEAS starała się aby nie zabrakło pieniędzy na inwestycję. Wielkim sprzymierzeńcem okazał się inż. Jerzy Michałowski dyrektor PBK, który wraz z kierownikiem budowy inż. Wiesławem Kordrojem pomagali, doradzali, pilnowali aby prace przebiegały rytmicznie i sprawnie. Ogromną wdzięczność dyrekcja i uczniowie kierują dla panów: Wojciecha Batki, Stefana Trojana, Eugeniusza Zienciny Władysława Jabłońskiego, Ryszarda Popiela, Leona Oleksego, Jana Wójtowicza, którzy bezpośrednio na budowie robili wszystko, aby dzieci i nauczyciele mieli dobre warunki nauczania i to rok wcześniej. W drugiej etapie przewidywana jest budowa hali sportowej z prawdziwego zdarzenia, jedyni i oraz kotłowni, obecna zapewnia ciepło tylko w warunkach średniej zimy (ok. —17 st. C.). Jedyną przeszkodą, która by uniemożliwiła kontynuację budowy są pieniądze. Obecnie MZEAS zalega PBK 0,5 mld zł, gdyż jednak wpłacono zaległą kwotę to PBK gotowe jest odczytać fakturę odczynu obecną kwotę do 1 stycznia przyszłego roku.

JERZY CEBULA

Dokładnie w 1900 r. JOZEF BECK (piszący swe nazwisko BEK), ojciec przyszłego Ministra Spraw Zagranicznych II Rzplitej — JOZEFA BECKA — założył w Limanowej wraz ze swoją żoną BRONISŁAWĄ, Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej i uruchomił przy nim bibliotekę. Tak rozpoczęła się dzieje placówki, której pozazdrościć Limanowej może wiele większych od niej ośrodków.

Mieści się w pięknym budynku przy ul. Orkana 13, ma 9 filii terenowych. Znajdują się tutaj wypożyczalnie dla

W Limanowej

Założył ją Józef Beck

dorostych i dzieci, czytelnia ogólna, czasopism, dla młodzieży, dwie sale nauki języków obcych, wypożyczalnia dzieł muzycznych (płyty, kasety, publikacje), studio nagrań, dział regionalny...

Mamą blisko 4500 tys. Czytelników — młodzi ALBINA DZIADON, kierownik działu upowszechniania zbiorów — do których dysponujących jest 125 tys. woluminów. Nasze zbory muzyczne obejmują blisko 2000 tytułów.

W ub. r. biblioteczne nadano imię WŁADYSŁAWA DUNAROWSKIEGO, pisarza i dziennikarza, który urodził się w tych stronach i Gorcom właśnie poświęcił większość swych publikacji biograficznych. Zmarł w 1987 r. W sali

na poddaszu eksponowane są meble i pamiątki po Wł. Dunarowskim. Jest też galeria portretów limanowian, którzy jak mówi MARIA KOWALSKA, kierownik działu muzycznego — „przekroczyli próg przetrwania”. Znaszli można portrety: WŁADYSŁAWA ORKANA, JOZEFA SZCZYPKI, LILIAN SEYMOUR TULASIEWICZ, JANA BIEDRONA państwa BECKÓW (Becków) i wielu innych.

Biblioteka nadal rozwija się. Kilka lat temu przeprowadzono gruntowny remont powiększając jej powierzchnię

do 650 m. kw. Jest to głównie zasługa p. dyrektora HALINY MATRAS. Co roku księgozbiór księżnicy powiększa się o dalsze 3000 tomów. Ale jak we wszystkich dziedzinach życia i tutaj zaczęła się „pogoń za pieniądzem”. Dwa pomieszczenia działu biurowego „Kontakt” i „kanon” wzniesiony w roku. Uruchomiono komisję księzek i odpłatną naukę języków obcych (francuski, niemiecki). Miejszy nadzicie, że sytuacja ekonomiczna Gminy poprawiła się na tyle, by w niedalekiej przyszłości, biblioteki — zwłaszcza takie jak ta w Limanowej — nie musiały liczyć na dochody z chwilejnego kursu dolara, a mogły sąjąc się swą statutową działalnością.

Kuźnia przyszłych menadżerów

Rozmowa z **ALICJĄ DERKOWSKĄ** dyrektorką I Społecznego Liceum

— Czy jest to szkoła dla młodzieży pochodzącej ze sfer butikowo-kantorynych, słowem dla bogaczy?

— Nie. Absolutnie nie. Czesne jest jedno z najniższych w kraju i teraz we wrześniu wynosi 250 tysięcy złotych. Na podwyżkę wpłynęły wyższe opłaty za czynsz i place nauczycieli.

— Przedtem liceum gnieździło się katem w spółdzielczym bloku...

— Teraz szkoła ma nowe lokum w budynku po byłym OHP przy ulicy Sienkiewicza. Budynek dzielimy wspólnie m. in. ze szkołą muzyczną.

— Iu uczniów i nauczycieli liczy liceum?

— Do liceum, które prowadzi Małopolskie Towarzystwo Oświatowe uczęszcza ponad 80 uczniów. W drugiej klasie jest 14 natomiast w trzech pierwszych klasach 70 dzieci. Do dyspozycji mamy 20 nauczycieli i zapewniam, że są to najlepsi w Nowym Sączu.

— Widocznie nieźle zarabiają...

— Kokoś nie zbijała ale ich place są średnio 1,5 raza wyższe niż w szkołach państwowych. Z tym, że w naszym liceum nie zatrudniamy ich na pełnych etatach.

— Czy liceum profiluje geniuszy?

— Nie, skądże znowu. Owszem, do pierwszych klas mieliśmy ponad 120 chętnych przysięśliśmy 70. Jak przystało na nazwę naszego liceum ma profil taki jak licea ogólnokształcące. W tym roku zrodziła się idea utworzenia jednej klasy, klasy menadżersko-handlowej. W tej klasie uczniowie mają zwiększoną ilość nauczania języków niemieckiego i angielskiego. Niekaż kosztom fizyki i chemii uczyć się podstawowych pojęć ekonomicznych, elementów prawa handlowego itp. nie mówiąc już o nabieraniu umiejętności w posługiwaniu się maszyną do pisania, komputerami, telexami. Naszym dążeniem jest wykształcenie młodych zdolnych menadżerów. Sądze również, że po ukończe-

niu naszego liceum będą mieli zapewne posady.

— Panuje ostatnio moda na nawiązywanie kontaktów z podobnymi zakładami pracy, szkołami na Zachodzie...

— Pomnie może fakt, że otrzymaliśmy sporą pomoc z fundacji szwedzkiej w postaci sprzętu szkolnego. Ale nie do przecenienia jest pomoc i kontakty z amerykańskim Baker College z Flint. Tak się złożyło, że za pośrednictwem Ministerstwa Edukacji razem z profesorem Sosnowską przebywaliśmy dwa tygodnie w USA na zaproszenie stowarzyszenia nauczycieli. Jest to stowarzyszenie w którym działała Amerykanie i nauczyciele ze Związku Radzieckiego. Stowarzyszenie na rzecz odpowiedzialności społecznej w Bostonie. Bardzo ciekawe nauki płyną dla nas nauczycieli z tego seminarium. Tytułem eksperymentu zamierzam niektóre elementy wprowadzić w naszym liceum. Moim zdaniem bardzo potrzebne są młodzieży rozważania na temat wychowania do demokracji, poprzez nauczanie się prowadzenia dyskusji, zabierania głosu umiejętności wysłuchiwanie argumentacji innych itp. Jest to bardzo potrzebne nie tylko młodym ludziom, ale wielu dorosłym zwłaszcza w naszym kraju.

— Jakże inne korzyści przyniosł Pani pobyt z USA?

— Wspomniany był College we Flint podarował nam nieodpłatnie podręczniki bardzo przydatne właśnie w tej nowo otwartej klasie handlowo-menadżerskiej otrzymaliśmy także amerykańskie programy nauczania. Sądze, że niebawem nasze szkoły podpiszą umowę o współpracy.

— Jednym słowem poprzez liceum do świata...

— Bardzo bym tego pragnęła.

— Dziękuję za rozmowę:

J.W.

Chcesz zyskać?

Nasza Redakcja pragnie zaangażować kilkadziesiąt osób, które odpowiadałyby na ankiety tworzone przez „Głos” przy współpracy innych zainteresowanych instytucji. Anonimowe odpowiedzi ankietowanych (respondentów) posłużą do badania Opinii Publicznej Nowego Sącza i okolic w różnych dziedzinach (np. zaufania do władzy, poziomu życia, oceny polityki prowadzonej na szczeblu miejskim i rejonowym i in.).

Kupon „Głosu Sąddeckiego”

Jeśli zdecydowałeś się być naszym ankietowanym, nakleć kupon na kartę pocztową i wyślij na adres: „Głos Sąddecki”, 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p.

Redakcja

Eksport

Dla kraju z takim jak Polska zadłużeniem dolarowo-rublowym eksport jest rzeczą bardzo ważną. Przedsiębiorstwa zlokalizowane na terenie nowosądeckiego eksportują głównie: wyposażenie kopalń, elektrody grafitowe, obuwie skórzane, drewno, mięso i niektóre produkty rolne.

Głównym eksporterem urządzeń wyposażenia kopalń jest oczywiście gorlicki „Glinik”. W mijającym półroczu utrzymała się co prawda wzrostowa dynamika w głównych asortymentach (hydrauliczne stojaki kopalniane i wykładzinowe bloki węglowe), jednak już sprzedaż „świdrow” wiertniczych spadła do 86% roku ubiegłego. Jednocześnie gorlicka fabryka przechodziła na rozliczenia dolarowe z partnerami. Edrony Wschodniej znajduje się w nielada kłopotach. Z wstępnych przysięmek wynika, że największy odbiorca — ZSRR będzie, „za biedny” i poważnie ograniczył swój import. „Glinik” zaprosił specjalistę z Zachodu, których pragnie zainteresować swoją produkcją, ale

wiadomo, że Zachód jest bardziej wymagający i przyjdzie chyba pomyśleć o przestawieniu produkcji.

Elektrody grafitowe produkowane w SZEW-ie słabo idą w tym roku. Ich eksport w wymiarze ilościowym zmalał do 76,8% w porównaniu ze stanem po pierwszym półroczu ub. r.

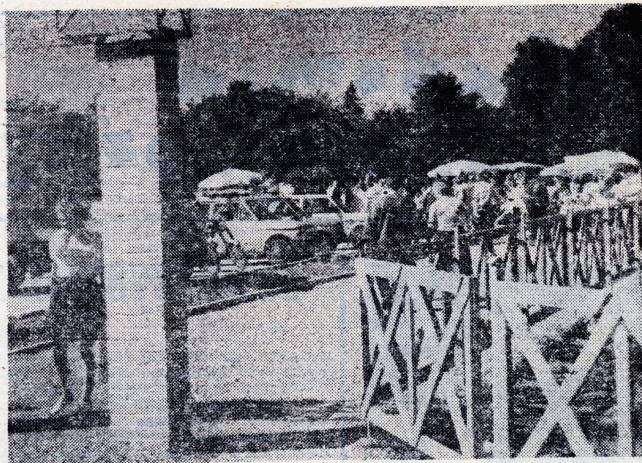
NZPS „Podhale” i in. firmy obuwnicze z terenu województwa też mają swoje kłopoty. Wzrósł eksport obuwia sportowego i... roboczego, zmalał drastycznie (o blisko 80%) eksport obuwia wyświeczonego.

Bardzo znacznie ograniczono sprzedaż drewna. Wyeksportowano zaledwie 56% drewna liściastego w porównaniu z 1989 r., 28% świerka i jodły. Jeśliby jednocześnie spadała sprzedaż odbiorcom krajowym, oznaczałoby to niewielkie wytnięcie dla naszych lasów.

W całej branży owocowo-warzywnej i eksportie mięsa wycisnęli zdecydowany spadek (w przypadku czarnej) porzeczki, aż do 38% stanu roku poprzedniego.

W sumie sytuacja nie wygląda najbardziej optymistycznie. Zobaczymy co będzie w drugiej połowie roku.

(as)



Sąddecki bazar

Fot. J. Cebula

Gdzie lokować oszczędności?

Podajemy aktualnie obowiązujące stopy procentowe (liczone w skali roku) w różnych bankach i na różnych rodzajach rachunków:

Wkłady	BGŻ	BP-H	BS
à vista	11%	11%	12%
1-miesięczne	—	14%	—
3-miesięczne	29%	29%	30%
6-miesięczne	32%	32%	33%
12-miesięczne	34%	30%	35%
24-miesięczne	35 i 1/2%	36%	35%
36-miesięczne	—	40%	35%

W przypadku Banku Gospodarki Żywnościowej — jeśli na rachunku osoby fizycznej znajduje się 10 mln zł lub więcej (w przypadku rachunku osoby prawnej — 100 mln zł bądź więcej) — wielkość oprocentowania ulega zwiększeniu o jeden punkt w skali roku.

Bank Spółdzielczy prowadzi ponadto rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, których procentowanie wynosi 15% w skali roku. (as)

Bony pieniężne NBP

Na pytanie Czytelników spróbuję przybliżyć tę nową formę papierów wartościowych. Każdy nie-zagraniczny „śmiertelnik”, mający wolno „leżące” pieniądze, może zagrać na tym rynku.

Wystarczy, jeśli złoży w każdy czwartek do godziny 12.00 zamówienie — ofertę w centrali NBP w Warszawie osobiście lub telefaksem i zgłosi chęć nabycia takich bonów na dowolną sumę, ale w odcinkach po 100 mln zł, po 1 mld zł lub po 10 mld zł na proponowaną wartość, którą określi sam np. według relacji 98,50 zł za każde 100 zł.

Z nabywających ofert, centrala NBP wybierze najkorzystniejszą i jeśli potwierdzi pisemnie przyjęcie propozycji, można zgłosić sumę bonów pieniężnych nabyć, okazując to potwierdzenie w każdym oddziale Narodowego Banku Polskiego. Wtedy za bon wartości 100 mln zł wpłaca się w naszym przykładowie 98.500.000 zł, a po 30 dniach od daty przetargu bon można z powrotem odprzedać bankowi za 100 mln zł. Zarobek wyniesie 1.500.000 zł.

Można także zakupione bony zatrzymać i wtenczas najdłużej przez rok leżące wzrosną ich wartość o procent według stawki à vista (aktualnie 11% w stosunku rocznym).

Trzeba wiedzieć również, że zapłata za bony musi nastąpić po przyjęciu oferty, nie później niż w najbliższy po-

niedziałek od daty przetargu, kiedy ofertę przyjęto, a opóźnienie zapłaty powoduje dodatkowy koszt naliczany przez bank. Rezygnacja z wykupu może wykluczyć oferenta na rok z udziału w przetargach.

Istnieje także możliwość odsprzedaży wykupionych bonów przed terminem 30 dni od daty przetargu, ale bank potrąca od sumy kwotę dyskonta.

Jak widać z tej niepełnej siły rzeczy informacji, która zainteresowani mogą zgłębić w każdym okręgowym oddziale NBP, jest to propozycja dla osób z dużym kapitałem, a zysk według starej maksymy kupieckiej jest nie wysoki, ale pewny (za to duży obrót!). Jak to się ma do aktualnie publikowanego wskaźnika inflacji w granicach na razie około 3% miesięcznie, trzeba skalkulować samemu.

Są czasy kryzysów i Krezusów. Ktoś powie, że bony pieniężne służą raczej Krezusom w kryzysach, a ja myślę, że przełamują także dzięki Krezusom kryzysy. Pomagają bowiem rozwijać rynek papierów wartościowych, co w naszej racjonalnej dopiero gospodarczej rzeczywistości wolnorynkowej ma swoje niebagatelne znaczenie. Muszą „zafunkcjonować” wszystkie tryby nowego dla nas systemu. Bez tego nie dotrze do nas ponownie głos Galileusza: „a jednak się kręci!”

W. SZCZERSKI

Co to jest leasing?

Słowo to, a i samo zjawisko robi coraz większą karierę w naszym życiu gospodarczym. Co oznacza? Wg „Webster Encyclopedia Unabridged Dictionary” leasing oznacza kontrakt na wypożyczenie, bądź przeniesienie prawa własności w stosunku do budynków, maszyn, gruntów, przy czym określony jest czas trwania tego wypożyczenia i warunki finansowe.

Wydawać by się mogło, że nie potrzeba wprowadzać do polskiego słownictwa dodatkowego wyrazu na określenie zwykłej „pożyczki”. Jednak „Webster” czyni pewne zastrzeżenia, a praktyka dodaje nowy odcień znaczeniowy.

Leasing polega na tym, że przedsiębiorstwo A zakupiła firmę B i przekazuje je we władanie firmie C. Ustaloną jest przy tym okres czasu, po jakim własność maszyn (nieruchomości) przechodzi na przedsiębiorstwo B oraz kwota jaką w ratach uiszcza B swojemu „sponsorowi”, z naliczeniem odpowiedniego zysku dla firmy A.

W Polsce np. BGŻ wykorzystuje leasing (na życzenie klienta) jeśli rzecz dotyczy maszyn kupowanych na Zachodzie z tytułu kredytów dolarowych, które ostatnio zaciągnął nasz kraj. (as)

Leciwy Grybów

29 września rozpoczyna się w Grybowie obchody 650-lecia miasta. Dokładnie w 1340 r. mieszczanin sądecki Hank, syn Jana Bogacza, otrzymał od króla Kazimierza Wielkiego dokument zezwalający mu na założenie nowego miasta na terenach wsi Biała Wyżna, Biała Niżna i Siolkowa. Powstało na prawie magdeburskim, nazywało się początkowo Grynberg, ale szybko zrezygnowano z tej nazwy na rzecz swojskiego Grybowa. Miasto otrzymało przywilej składowania wina, a od XVI w. rozpoczęło w okolicy produkcję salety strzelniczej. Na przełomie wieków XVI i XVII Grybów stał się na krótko miastem powiatowym; Zygmunt August nadał mu przywilej organizowania targów i porobu myta. W XVII wieku funkcjonowało tu aż siedem jarmarków. Wiek XVIII — to upadek Grybowa spowodowany głównie klęskami żywiołowymi i wojnami. Dopiero gdy powstaje tu rafineria nafty, a w 1904 r. browar — miasto zaczyna się rozwijać. Były projekty uczynienia tu ośrodka leczniczo-wypoczynkowego — niestety przekształcił się w II wojnę światową.

Tyle historia. O to jak wygląda dzień dzisiejszy i przyszłość Grybowa zapyta-

liśmy burmistrza miasta i gminy — **Grzegorza Radzika**.

— **Panie burmistrzu, na 17 km² miasteczka w Grybowie ponad 6 tys. ludzi. Jak im się żyje? Czy zna już pan — jako burmistrz wybrany niedawno, bo w czerwcu — problemy mieszkańców?**

— Znam problemy, abowiem tu się urodziłem i tu spędziłem większość swojego życia. Trzeba przyznać, że w prawie wszystkich dziedzinach mamy do czynienia z olbrzymimi zaniedbaniami. To, czym może się poszczycić „stara” władza to właściwie jedynie gazyfikacja gminy. Nie ma kanalizacji, to co nazywane bywa wodociągiem absolutnie nie zastępuje nam to miano, brak jest przyzwolonego ujęcia wody. Podam przykład — mieliśmy wielkie kłopoty, aby przyłączyć otwarte w tym roku Liceum Ogólnokształcące do wodociągu, a przecież jest to tylko jeden budynek.

Istotnie. Statystyki są alarmujące. Zaledwie 22 proc. ogółu ludności miasta korzysta z miejskiego wodociągu, tylko 18 proc. z kanalizacji. W Grybowie jest 44 placówki usługowe i zaledwie 559 telefonów (dane na podst. „Rocznika Statystycznego Województwa Nowosądeckiego 1989 r.”).

— **Co pan samierza zmienić?**
— Chcemy podjąć szereg inicjatyw zmierzających do przekształcenia Grybowa z miasteczka zaściankowego w przemyślny ośrodek dający ludziom zatrudnienie i pieniądze. Dotychczas duża liczba mieszkańców dojeżdża do pracy bądź w N. Sączu, bądź w Gorlicach. Jeśli chcemy to zmienić, musimy zacząć działać energiczniej i po nowemu. Pragnę utworzyć Towarzystwo Grybowskie zrzeszające wszystkich tych, którym na sercu leży los miasta, a więc inteligencję, kościół, młodzież, przedstawicieli większych zakładów pracy. Musimy stworzyć na tyle korzystne warunki do inwestowania w Grybowie żeby przyciągnąć firmy z kapitałem. Nie ukrywam, że sytuacja budżetowa jest bardzo skomplikowana. Planowaliśmy osiągnąć w tym roku dochody w wysokości ok. 13 mld zł — jeśli uzyskamy 7—8 mld zł będzie dobrze. Do tego należy powiększyć, że blisko 80 proc. budżetu pochłaniają wydatki na oświatę — a gdzie reszta?

— **Czy więc przy tej doniosłej rocznicy — jest jeszcze miejsce na optymizm?**

— O tak. Najważniejszym elementem grybowskiego pejzażu, który wnosi nie tylko optymizm, ale i pewną radość jest powodzenie naszych planów są ludzie — grybowianie, którzy w czasie tych 650 lat nie raz już się sprawdzili.

— **Dziękujemy za rozmowę.**

**ARTUR ŚMOLEN
JERZY WIDEL**

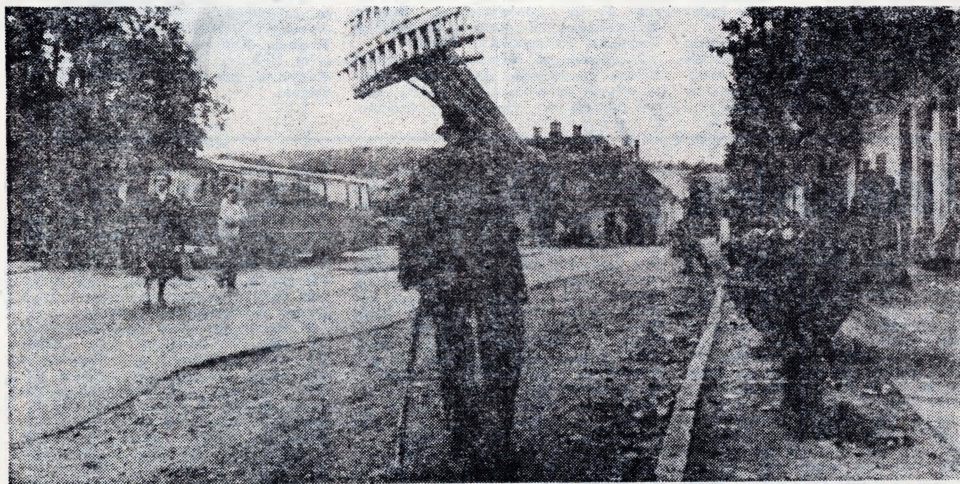
Dokąd zmierzasz sądecka kulturo?

Nie interesują mnie sprawozdania urzędnicze, papierki, układy, zalecenia. Nie interesuje mnie imienny wykaz nagród przyznawanych — z całym nabożeństwem i właściwą sumiennością — twórcom przez różnorakie ciała lub ciała społeczne. Nie interesują mnie zgodne w formie i treści pienia lokalnej prasy na temat wystaw, koncertów, osiągnięć, ogólnie mówiąc: propozycji kulturalnych. Nie interesuje mnie brak pieniędzy na kulturę (kiedyś była, ale co miała wspólnego z autentyczną kulturą?), pustki w kasach i portfelach. A w szczególności nie interesuje mnie zadowolona twarz jednego czy drugiego animatora kultury i błogość, w której się pograża. Ani przede wszystkim: Urzędy, które ani kultury nie tworzą, a nigdy nie wiedzą po co i na co idą. Ale interesuje mnie, co normami, przeciętni, statystyczny turysta zobaczy, usłyszy, kupi, przeczyta w Nowym Sączu, gdy wakacyjną porą (sezon wakacyjny w tym regionie to zima i lato, a więc z górą pół roku) jego noga zachaczy o to ożoć co bądź historyczne i tzw. z trójcajmi miasto, i to bez wynajęcia detektywow czy psów gonczych, które zaciągną go do prawdziwych świątyn sztuki.

Ożo zobaczy koscia psa i to kość wyszła, wyznana, solidnie obgrzyżona. Ale uporządkujmy jego wizerunek. Co tam panie w literaturze? Ano nie wielkiego. Literatów jakos nie widać, zresztą minęły czasy, gdy na jarmarkach pisało się wiersze młotne za parę groszy. A może jeszcze te czasy nie nauczyły? Nie wywołują zadne jednoimienniki literackie, klub twórczy w rozsypane, działalność wydawnicza Sądeckiej Oficyny wydawniczej cierpi na zaopiekowanie, kiedys za czasów p. Maczki było się czym pochwalic. Literackie pisma krakowskie i nie tylko krakowskie starają się dowiedzieć o każdej propozycji artystycznej, by ją zrecenzować, omówić. Inna sprawa, że z dotarciem do informacji był kłopot. Ostatnio wpadł mi w ręce tomik krakowskiego poety i aktora W. Jasińskiego i tyle. Tomik przyzwiole wydany, grafika przyzwioła, wiersze przyzwiołe. Widne wydawnictwo cierpi także na przyzwiołość, a przeziębła działalność od przyzwiołości odbiega. Może i tam więcej wydają, gdyby przelelefonować, to można się od jakiegoś urzędnika dowiedzieć, że to i jeszcze tamto, a jeszcze coś w planach. Tylko co to turystę półrocznego obchodzi? Te wydawnictwa (jeśli są — co było kilka lat temu to lepiej) nie przypominają mają kluc w oczu, mają być reklamowane, mają atakować zmysły i ciało, a nie pensjonarsko spoglądać z wystawy na Alejach, zresztą zmienianej chyba raz na milenium.

Plastyka? Czasami sprzedaje ktoś na Jagiellońskiej jakieś kicz, Zachodem bije od kiermaszów na Ryunku (dzikim Zachodem), można przecząć ceny w Sztuce Polskiej. Obrazów lepiej czasami nie oglądać. A co z wizytami w pracowniach, z życiem artystycznym? Co z prywatnymi galeriami? Czemu przegląd artystów w BWA na tak niskim poziomie? A inne wystawy? Oczywiście, pojawiają się. Każda jest chwalo-na, landrynkowana, upiupiana w prasie, każda jest Wydarzeniem!, początkiem czegoś lub kogoś. Przyszłą karierą na skalę... nie zaryzykuje tego słowa. Krytyka nie istnieje, jest sytuacyjnie opisywactwo, głaśkanie — szkoda tylko kotów. „Głos Sądecki” w procesie też macza palce. Jedynym prawdziwym wydarzeniem była ekspozycja prac J. Czapskiego, tyle że to import, ale powstaje pytanie — jak to wpłynęło na artystów sądeckich? Były jakieś dyskusje, spory? Czy ktoś zmienił swą wizję świata? Czy choćby wizję artystyczną? Swoje poglądy na sztukę? Nie słyszałem, by ktoś z powodów prezentacji tak znakomitego twórcy popełnił samobójstwo, porównując jego prace ze swoimi. Drzewiej inaczej bywało.

W kinach (ale to było do przewidzenia) to samo co wszędzie. Ważne, że czasami wcześniej niż gdzie indziej. A więc ciąglem Predatory Akademii polylejne. Zabójcze bronie. Ramba, Schwarzenegger i inne cholery. Niewątpliwie „Konfrontacje” coś znaczą, ale kto na nie chodzi i po co? Pociągają się (rzadko!) dobre filmy, ale znów sale świecą pustkami, przykładam filmy z tzw. „kanonu”, a przecież wśród (Ciąg dalszy na str. 9)



Fot. J. Cebula

Budynek b. PZPR nadal budzi emocje

Gmach przy Al. Wolności 49, siedziba b. KW PZPR, od długiego czasu stoi niewykorzystany, rozpalając emocje sądeckan. Po wielu dyskusjach podjęto decyzję o przekazaniu go na cele Służby Zdrowia. Niestety, zarówno nowe władze szpitala i miasta działały raczej ślamazarnie. Budynek stał i przynosił olbrzymie straty.

Wreszcie coś się zaczęło dziać. Najpierw — ze względu na fakt, że dom jest własnością WZGS — powołano przy tym Związku likwidatora, panią Teresę Marciszewską. Prezydent miasta — Jerzy Gwizd — wystąpił z pismem o przekazanie budynku miastu nieodpłatnie z przeznaczeniem na cele służby zdrowia. Pani likwidator — zgodnie z prawem — postanowiła zasięgnąć opinii prezesów Gminnych Spółdzielni z terenu województwa. Zwolano naradę.

— Ze zdziwieniem stwierdziliśmy — mówi Jerzy Gwizd — że nasza prośba nie spotkała się z aprobatą zebranych. Oto relacja jaką przekazano dziennikarzom na konferencji prasowej poświęconej tej sprawie.

Prezes GS z Uścia Gorlickiego: — w sytuacji gospodarki rynkowej niemoralne byłoby przekazywanie tego budynku nieodpłatnie.

Przewodniczący Rady Nadzorczej RSZiZ: — domagamy się przekazania udziałów we współwłasności w wysokości 1/3 kosztów budowy jakie ponieśliśmy oraz dodatkowo 1/2 na potrzeby budowy rozlewni wód mineralnych, z czego miasto miało będzie spore korzyści w stosunkowo niedługim czasie. Przedstawiciel GS z Bobowej: obiekt

ten winien być przekazany na zasadach uczciwej gry, tj. przetargu.

Przedstawiciel Spółdzielni Pracy w Piwnicznej: budżet centralny — jak słyszymy — jest zrównoważony. Dlaczego nie można by wystąpić o finansowe wsparcie dla szpitala bądź kasy wiejskiej na cel jego wykupu od właściciela?

Na zarzut, że w „minionym okresie” budynek nie był wykorzystywany przez GS-y, lecz przez KW i wtedy nie było odważnych by upomnieć się o swoją własność, pełnomocnik ZOAP w N. Sączu stwierdził, że prezes Miziąny z WZGS obdarował budynkiem Komitet PZPR dlatego, że ambicją Nowego Sącza było zostać województwem.

Przedstawiciel GS z Mszany Dolnej: środkami jakie otrzymamy w zamian za ten budynek, żadna ze zrzeszonych w związku spółdzielni nie podepręży w sposób istotny swojego budżetu, natomiast dla miasta będzie to spory wydatek.

Wysłannik GS Mszana Dolna trafnie stwierdził, że w spółdzielczości nie ma żadnej koncepcji co do zagospodarowania budynku, nawet gdyby pozostał on własnością WZGS i proponowałby przekazać go na potrzeby wojewódzkich przychodni specjalistycznych.

GS ze Skrzydlnej: wnioskuję by przekazać ten budynek jako dar społeczeństwa dla społeczeństwa.

W tej sytuacji zdecydowano się poddać sprawę głosowaniu tajnemu. W jego wyniku okazało się, że straszący od wielu miesięcy gmach zostanie „poddany” przetargowi.

Jak stwierdził sekretarz miasta —

Maciej Kurp — zgodnie z zasadą prawa — czyli gruntu — tego budynek — gmach stanie się własnością miasta. Teren należy bowiem do Skarbu Państwa. Okupione to jednak będzie kilku miliardowym odszkodowaniem dla inwestora, czyli WZGS-u.

— Nie mamy zawiązu działać w starym „dobrym” stylu — stwierdził prezydent Jerzy Gwizd — tj. pozabawiać kogokolwiek jego własności siłą, ale jako gospodarze miasta nie możemy pozwolić żeby budynek, co do użyteczności został zmarnowany. Stanowisko prezesów pozostawiam bez komentarza.

Zatem ja pozwolę sobie sytuację skomentować. Z punktu widzenia władzy — wynegocjowanie budynku za darmo byłoby — poza wszystkimi argumentami populistycznymi — pięknym atutem politycznym. Gdy się to nie uda, budżetowi miasta grozi skrajnie odwrotna sytuacja — finansowy krach.

Z punktu widzenia wielu spółdzielni zrzeszonych w Wojewódzkim Związku — pieniądze uzyskane w wyniku odszkodowania będą mizerne, podzielią się przecież na dużą liczbę zainteresowanych. Z drugiej jednak strony na tak drogi prezent mógłby sobie raczej pozwolić „Universal” (nie kupując kilku odcinków serialu „Północ — Południe”), a nie spółdzielni, które robią bokami i liżą finansowe rany.

Z punktu widzenia społeczeństwa sprawa pachnie (?) opieszałością odnośnych czynników.

Z punktu widzenia prawa — wszystko jest zgodne z jego literą.

ARTUR ŚMOLEN

Sądeczanie mali...

„Mając się nie dać, jeszcze nie do-
rosli — na wojenne poszli”. Tak so-
bie pośpiewywała Jadzia Strankówna,
pasąc na rorzkowskim kamieniu o-
jowa Krasule i myśląc o swoim bra-
ciusku, Romanie, który akurat taki
się po granicznych weteranach. Jako
żołnierz sądeckiej grupy łącznościowej,
obsługującej linię kurierskie między
Warszawą a Budapesztem. Ciekawa
to była praca i warto o niej wspomi-
nieć. Właśnie dziś, w 50-tą rocznicę
wejścia Sądeczan na kurierski front.

To byli chłopcy nie tyle mali — ile
zuchwali i wspaniali. Mielili za sobą
wiele przedziwnych domów i przy-
god. Z tym, że jednych legenda oie-
rzyła, mając bogate, nie zawsze za-
służone laury, inni pozostali, w oieniu,
a jeszcze inni porobili się bohaterami
na własną rękę, przy pomocy tułetu
i budowlanych uzdolnień. Sorobu-
my więc zrobić na tym odcinku tro-
chę porządku, układając ludzi i spr-
awy na właściwych polkach.

Najmiew o strukturze łączności.

Jej podział operacyjny przedstawiał

się następująco: emisariusze — osoby

stojące najwyżej w hierarchii łączno-

ściowej, mające prawo prowadzenia

bezpośrednich rozmów między kierow-

niem krajowego podziemia, a rzą-

dem na emigracji, kurierzy — przewo-

żący pocztę tylko do punktów pośred-

nich czy etapowych na danej trasie,

łącznicy — dostarczający pocztę na

kurierskie punkty etapowe kontakto-

we, lub z tychże punktów na skrajnie

centralne.

Zapleczem kurierstwa były punkty

pomocnicze: rozrzucone po trasach, z

tej i tamtej strony granicy domy, ro-
dziny i osoby, gdzie kurier mógł la-
dować o każdej porze dnia i nocy —
aby wypocząć, odrobić założeń w je-
dzyni i sianiu doprowadzić do po-

rzadku statygowany trudami podróży
wygląd, lub przeczekać moment aktu-
alnych zagrożeń.

Sądecki zespół zapoczątkowali: Jan
Freisler, Klemens Konstanty Guwra,
Franciszek Krzyżak, Leopold Kłasi-
kowski, Zbigniew Lohze, Zbigniew
Rys, Stefan Siwarski, Tadeusz Soko-
łowski, Zygmunt Stobiecki i Lesław
Wojtyga. Współpracowali z nimi:
Franciszek Musiał i Jan Podsiadłowski z
Piwnicznej i Jan Żółciński z Mostek.

Wieksość Sądeczan — to byli wy-
chowankowie harcerstwa i Kolejowego
Przysposobienia Wojskowego, sportow-
cy, beskidzkie łaziki, znające poran-
ce polsko-słowackie iak własna kie-
szkę. Wystartowali już jesienią 1939
r. jako organizatorzy przerzutu
uchodźców przez granicę w samym pa-
sie granicznym, a często do Koszyc i
Budapesztu.

Zdając swoich podopiecznych w po-
selswie polskim w Budapeszcie —
przechodzili „przepytankę” przez dwój-
karzy i wiosną 1940 r. zostali przywie-
dzeni do służby stałej na etacie kurierów.
Jako zaprzyśiężeni żołnierze Związ-
ku Walki Zbrojnej dla tras Warszawa-
Budapeszt. Owo zaprzyśiężenie,
którego głównym punktem był kate-
goryczny zakaz świadczenia usług łącz-
nościowych innym organizacjom —
poza macierzystą — pomieszało Sade-
czanom szczyt i dół.

Wczesna sytuacja w Budapeszcie
była wyjątkowo zagmatwana. Osiad-
ło tu co najmniej kilkadziesiąt onę-
dziesiątych przywódców lub aktywistów
różnych międzywojennych organizacji

politycznych, którzy za wszelką cenę
szukali możliwości skontaktowania się
ze swoimi kolegami w kraju, by ich
nakłonić do rozpoczęcia działalności
konspiracyjnej. Ponieważ nie mieli
własnej łączności — czerpali się eta-
powców z Bazy Wojskowej, a przede
wszystkim głównych już w Budapesz-
cie Sądeczan, błążając ich o zabiera-
nie ich pocztę na wskazane w kraju
adresy. Nasi chłopcy rozumując, że
na obczyźnie Polak Polakowi winien
iść z pomocą — przesyłali obce zabie-
ra i załatwiali.

Ale argusowe oczy kontrwywiadu
czuwały. Poszły meldunki o wieloto-
rowej „dywersyjnej” robocie Sądecz-
an. Efekt był taki, że Komendant Główny
ZWZ, gen. Grót Rowecki, rozka-
zem z dnia 30 października 1940 r.
cała sądecka grupa wywodził z szere-
gów ZWZ i przekazał w służbę pow-
stającej właśnie Delegatury Rządu,
która reprezentowała tzw. Placówkę
„W” (Węgry) w Budapeszcie. Z ludow-
cem, Edmundem Fitz-Flotowiczem na
czele.

Z tą chwilą zmienił się główny de-
cydent, ale równocześnie rozszerzył
się zakres służby, obejmując przede
wszystkim linie tzw. „Wielkiej Czwórki”
czyli 4 stronnictw wchodzących w
skład koalicji rządu na emigracji: Pol-
ska Partia Socjalistyczna, Polskie
Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo
Narodowe i Stronnictwo Pracy.

Z czasem w wymienionym wyżej
zespołe zaszły generalne zmiany. Jed-
ni odeszli do wojska lub podjęli róż-
ne funkcje w krajowym podziemiu.

inni zginęli na szlaku lub aresztowani
— powodowali do obozów. Pozostali:
Freisler, Krzyżak, Kłasiowski i Stra-
nka — na etatach Delegatury oraz
Rys, jako kurier Bazy Wojskowej.

W latach 1941—1942 do wspomnianej
już grupy dołączali kolejdy, zmu-
szeni do ucieczki z kraju na wskutek
gestapowskiego osaczenia. Byli między
innymi: bracia Józef i Tadeusz Clasto-
niowie, Rudolf Lenz, Jan Szyzka oraz
bracia Władysław i Kazimierz Świercz-
kowie. Mieszkając po znajomości w
kręgu kurierskich kwater — pomaga-
li etapowcom, przewożąc od czasu do
czasu przesyłki pocztę delegackiej na
wskazane adresy. Do marca 1944 r.
kiedy to wkroczenie hitlerowców do
Budapesztu położyło kres łączności-
owym operacjom, lub je zawezwło do mi-
nimium.

W sumie w Placówce „W” i w Ba-
zie Wojskowej pracowało na kurier-
skich etatach sześciu Sądeczan. Ale do
uczestnictwa w kurierskim etnosie
przynajmniej się co najmniej drugie tyl-
ko. W tym kilku słusznie, mimo że pra-
cowali na zasadach ochotniczego zastę-
stwa. Jak np. Adam Ślepiak „Zar”,
który w zastępstwie chorego Freislera
odbył kilka rajdów N. Sącz—Buda-
peszt, lub mniej słusznie, jak Julian
Zubek „Tataś”, który zrobił półtora
kursu, wracając z drugiej podróży 19
marca 1944 r. z Kežmarku, gdy na
melinie o Otlo Ludwiga usłyszał o
zajęciu Budapesztu i fali aresztowań
wśród tamtejszych Polonii.

Zresztą trudno oceniać na plus czy
minus kurierskie „urobki”. Zawsze
wobec tych, jak: bracia Clastoniowie,
Klemens Konstanty Guwra, Jan Szy-
zka i bracia Świerczkowie, którzy
służyli na kurierskim froncie odcia-
li życiem.

JOZEF BIENIEK

Śladami Ignacego Łukasiewicza

Miejska Biblioteka Publiczna w Gor-
licach od wielu lat gromadzi wydawni-
ctwa mówiące o Ignacym Łukasiewicz-
czu. Przypomnijmy, iż wynalazca lampy
naftowej i twórca przemysłu nafto-
wego prowadził w Gorlicach aptekę i
zajmował się wydobyciem oleju
skalnego czyli ropy naftowej. W ka-
talogach biblioteki jest około setki
różnych pozycji (książek, czasopism,
broszur, artykułów itp.) dotyczących
Łukasiewicza.

Gorlickie Muzeum Regionalne (zalo-
żone przez Alfreda Wacławskiego —
wulkanizatora, który po amatorsku
opracował monografię Łukasiewicza)
od samego początku swego istnienia
ma dział poświęcony osobie Łukasie-
wicza oraz przemysłowi naftowemu
(jest tu m.in. miniatura aparatu do
destylacji ropy naftowej, produkty
destylacji ropy naftowej, pierwsze
egzemplarze czasopisma „Górniki” wy-
dawane przez Łukasiewicza w Gor-
licach itp.).

Przy wejściu do gorlickiego ratusza
znajduje się na ścianie metalowa ta-
blica upamiętniająca pobyt Łukasie-
wicza w tym mieście, zaś w holu ra-

tusza obraz z apteki Łukasiewicza
przedstawiający postać kobiety. To w
tym ratuszu mieściła się apteka Łu-
kasiewicza. Niezjąca już Stefania Ko-
chańska — kustosz Muzeum w Gor-
licach opowiadała mi, że jeszcze po II
wojnie światowej w ratuszu w holu,
gdzie dziś są tablice informacyjne, były
ślady pożaru jaki zdarzył się Łuka-
siewiczowi podczas eksperymentów z
ropą naftową. Tłuste plamy ropy na
ścianie trudne było do zamalowania.
Wywiad z Panią Kochańską mam na-
grany na taśmie magnetofonowej. Pod
koniec rozmowy stwierdziła: „U nas
magistrat te plamy zamalował i zasło-
nił szafą, a w Ameryce takie ślady to
by za dolary pokazywali, że to Łu-
kasiewicz robił eksperymenty i że Gor-
lice są kolebką przemysłu naftowego”.

Przed apteką na Zawodziu (dzieln-
ica Gorlic od Strony drogi do Nowego
Sacza) postawiono po II wojnie świa-
towej pomnik — popiersie Ignacego
Łukasiewicza. Naprzeciw tego pomni-
ka, gdzie droga skręca do Siar i Se-
kowej, stoi stara kapliczka z Chrystu-
sem Frasobliwym i dużą wiszącą lam-
pą naftową. Jak głosi legenda — pier-

wszą lampą naftową zastosowaną do
oświetlania ulicy. Gdy piszę tekst (maj
1990) już rozebrano kapliczkę — pozo-
stało jedynie drewniane ogrodzenie.

Revolucja potrzebuje światła — pi-
sał Ignacy Łukasiewicz w roku Wio-
sny Ludów i miał na myśli zarazem
sens dosłowny, jak i symboliczny.
Owego roku powrócił do Lwowa bo-
hater spod Stoczka, generał Józef
Dwernicki. Witamy go porą wieczorną
tymi Polaków z pochodniami i świe-
cami. Łukasiewicz wspomina, że gdy
patrzył na słabe, ledwie rozświetlają-
ce ciemność bliski pochodni, rozwie-
wane przez wiatr — rozmyślał o po-
trzebie znalezienia nowych źródeł
światła, jaśniejszych i trwalszych.

Biografowie Ignacego Łukasiewicza
podkreślają, że udoskonalenie palnika
naftowego przypada na okres jego po-
bytu w Gorlicach (po roku 1854), gdzie
wziął w doręczną miejscową aptekę.
Lampa zapalona we Lwowie w 1853
roku za bardzo kopiała.

W Gorlicach też pracował Łukasie-
wicz nad udoskonaleniem aparatury do
destylacji ropy naftowej. Pierwsza ra-
fineria stała się fabryką przy gorlickiej
aptece, a później piwnica w tymże do-
mu (po wspomnianym pożarze). Za
przykładem Łukasiewicza powstał w
załębiu gorlickim szereg malych, pry-
watnych rafinacji — w szopach z

desek. Łukasiewicz służył radą, wska-
zówkami, a nieraz i pieniędzmi, by
zachęcić do pogłębiania studzien dla
wydobycia ropy. Do dziś zachowały
się w okolicach Gorlic studzienki wydo-
bywcze oraz szczyby wiertnicze np. w
Siarach, Ropie, Dominikowicach, Ko-
bylance, a na Magdalenie (dziś dziel-
nica Gorlic) nawet tzw. kiwacz, czyli
pompy do wydobycia ropy.

Z Gorlic przeniósł się Łukasiewicz
do Jasła. Tu odwiedził go Tytus
Trzeciński z Polanki pod Krosnem z
propozycją, że dostarczy ropy w du-
żych ilościach. W Łukasiewicz będzie
ja destylował. W Ulaszowicach pod Ja-
słem Łukasiewicz założył rafinerię pra-
cującą na większą skalę niż dotych-
czasową. Gdy spłonęła — uruchomił
następną w Polance. Na obsłuki po-
stawioną przez niego dla uratowa-
nia i utrwalenia pamięci założonej ko-
palni oleju skalnego w Bóbrce i datą:
1854 r. W tymże roku sprzedał już do
Wiednia 15 tys. kg nafty, a ponadto
zaopatrywał cesarsko-królewską Kolej
Północną w naftę świetlną i smary
mineralne.

Między milośnikami ziemi gorlickiej
z jednej strony a milośnikami ziem
kroszeńskiej trwa — dziś można po-
wiedzieć — żartobliwy spór o kolebkę
przemysłu naftowego.

MARIAN JANIGA

Wyprawa kijowska 1920 r. (4)

Natychmiastowa próba wydania Bu-
dapesztu bitwy zawiodła. Nieuchwy-
tni przeciwnik dokonał 7 czerwca gło-
bokich rajdów na Zytomierz Berdy-
czów pogłębiając chaos na tyłach armii
polskiej. Sytuację pogorszał fakt, że
na innych odcinkach frontu Rosjanie
odnosili sukcesy i tak tzw. grupa „Ja-
kira” w sile dwóch i pół dywizji pie-
choty, wdarła się w obszar na po-
łudnie od Kijowa, uderzając na Biały
Cerkiew, Chwastów, atakując polską
grupę tzw. Wyszyków. Oddziały XII
armii radzieckiej podjęły do „Prze-
cięcia kijowskiego” broniącego przez
generała Rybaka, na północnym zaś
odcinku frontu, część sił radzieckich
w tym oddziały kawalerii przekroczyły
Dniepr w okolicach Okunianowa. 3
armii gen. Smigły-Rydyg zagrażała
coraz bardziej prawdopodobnie okrę-
cie. Mimo tak wyraźnej groźby do-
wódcą 3 armii podjął decyzję, o trwa-
niu w Kijowie.

Jedynie względy polityczne mogły
usprawiedliwić rozesłanie obrony miasta.
Na gen. Smigły-Rydyg opuszczenie
miasta równoważące było z pogrzeban-
iem planów politycznych względem
Ukrainy. Dowódca 3 armii sądził za-
pewne, że pozostając w Kijowie po-
stępuje zgodnie z intencjami Naczeln-
ego Wodza. Tymczasem Pilsudski dał
pierwszeństwo zadaniom militarnym.

W jego zamysśle ruch odwrotny,
przy współdziałaniu jednostek 6 armii,
oraz nowo sformowanych oddziałów z
głębi kraju winien zmniejszyć Budapeszt
do przystajki bitwy. Zakładane rozbi-
cie armii konnej ułatwiałoby z kolei
zawieszenie się przeciwo atakującym od
czół, jednostek XII i XIV armii.
Niedokonalą łącznością między dowód-
cą Naczelnym Dowódcą, że nadeszła
z opóźnieniem rozkaz spowodowały
zamęt na najwyższych szczeblach do-
wództwa. Ostatecznie 3 armia rozpo-
czął odwrót dopiero 10 czerwca, nie w
kierunku na Zytomierz, lecz na Ko-
rońsk. W odwrocie stoczyła pod Bo-
rodzianką ciężką bitwę, w której utwo-
rzyła sobie drogę na zachód. Szcze-
ściem dla Polaków, Budapeszt nie pod-
jął współdziałania z atakującymi 3
armią oddziałami Armii Czerwonej.
Niezmierzalne szarpanie się armii kon-
nej między Zytomierzem, Berdycz-
owem i Chwastowem w znacznym mie-
rze ułatwiło, a był może nawet urat-
owało armię polską podczas jej od-
wrótu.

Tak więc przełamanie frontu pol-
skiego pod Sumohordkiem 5 czerwca
nie doprowadziło ostatecznie, wbrew

rachubom dowództwa Armii Czerwo-
nej, do rozbicia sił polskich. Jednostki
polskie wycofały się w dobrym por-
ządku na linię Usszy i choć ta okaza-
ła się chwilowym etapem, pozostałe
faktem, że ani teraz, ani później w
chwili największych sukcesów Tuch-
cowskiego na froncie białoruskim i
lipca i sierpnia, wojska gen. Smig-
ły-Rydyg (planowany w odwrocie z
Kijowa dowódca frontu ukraińskiego)
nie zamknęły się zachowując cały czas
zdolność do efektywnego kontrataku.
Podczas odwrotu Smigły-Rydyg pod-
mował jeszcze nie raz próby zniszcze-
nia armii konnej, jednakże były to
próby nieudane. Kawaleria, której
pierwoplanowa rola wydawała się
być w świetle doświadczeń wojny
światowej ostatecznie skończona, na
szerokich przestrzeniach Ukrainy i
Białorusi okazała się znakomitą ro-
dzajem broni. Dużo „niezłiwana”
przez Pilsudskiego przyczyną się do
zniszczenia jego ambulatoryjnych planów.
Własne kawaleria Budapesztu zmiasła
armie polskie do wycofania się z
Ukrainy, wprawdzie uniemożliwił one
kolejny militarny, lecz samo ich odej-
ście bez znaków politycznych (wróci-

już pod Dniepr nie zdolali) było kłę-
ską samą w sobie.

Analizując przebieg działań wojen-
nych w 1920 r. gen. Zagórski doszedł
do następującego wniosku: „Bolszewi-
cy mieli dwie drogi do przeskroczenia
nam w wykonaniu naszego planu. Jed-
ną — było uderzenie bezpośrednie na
nasze główne siły zajmujące Ukrainę,
drugą — uderzenie głównymi siłami w
najmniejszą dla nas kierunek na War-
szawę. Do obydwu tych ewentualności
potrzebowalibyśmy potężnego odwrotu
strategicznego, który stosownie do wa-
runków mogłbyśmy użyć frontalnie
przeciwko bezpośredniemu uderzeniu
na Ukrainę, bądź z południowej flan-
ki, w odpowiednim momencie prze-
ciwko głównym siłom bolszewickim,
które po odparciu naszych wojsk fron-
tu północnego prowadziłyby ofensywę
na Warszawę”.

Jeśli zaś chodzi o nastroje społeczne
to pogarszały się one w szybkim tem-
pie. Rozgoryczenie w obliczu narasta-
jących klęsk wywołało rozprężenie
społeczne, które opanoowane z wielkim
trudem. Wstrząs psychiczny spowodowa-
ny gwałtowną zmianą położenia mi-
litarnego i politycznego Polski powo-
dował nieobliczalnie reakcje. Coraz czę-
ściej zaczęli pojawiać się sąd, iż kłę-
ska federalistów może przystąpić się
w kłęską całego narodu.

LESZEK MIOARAŁA

Nowe(?) szkoły, stare kłopoty

Wakacje się już skończyły, dzieci zostały wyeksmiłowane z coraz niedziśniej placów zabaw, z coraz droższych czasów i kolonii, albo kto ma szczęście, z letnich przygód u wujka gdzieś za miastem. Nawet natura się zlitowała nad tym, co się czeka w „nowym” (tak wszyscy mówią — od parlamentu do gminy) życiu szkolnym i sypnęła odpowiednią dawkę deszczu, jakby chciała odciąć działkę od czasu kanikułowego. Ale czy to nowe życie jest naprawdę czymś nowym, czy tylko poszukiwaniem (nie znalezieniem) niepowinnych i nie wiadomo dokąd prowadzących rozwiązań pedagogicznych, czy strukturalnych (uwaga: modne) w oświacie.

Inauguracja roku szkolnego dla sądeckich nauczycieli zaczęła się zgodnie z duchem czasów mszą św. w Kaplicy przy ul. św. Ducha 2. Chwałebne to i nieszkodliwe wbrew krakowski różnym trybun a i pomoc nadprzyrodzona zawsze może się przydać. Ale po mszy, zamiast bicia się w pierś i prób o lepsze jutro, doszło do rozsądnego przemówienia (jeśli nikt się nie obrazi na stary język) kuratora Janiny Gościel, która prosto z mostu powiedziała, że rok będzie ciężki i szczególnie trudny. Głównym powodem jest obalenie komunizmu, ale jeszcze niepełne, niewystarczające. Dla mnie, jako racjonalisty, jest to zrozumiałe; stare trzyma się zawsze najmocniej i nie ma zamiaru odejść w niebyt. Zresztą po co niebytych resztki komunizmu?

„Ale wracając do oświaty: trudności tam są i nie bardzo widać, by zostały

szybko rozwiązane. Chaos panuje w prawie oświatowym, jak na potrzeby kraju wręcz anachronicznie. Sejm nie zatwierdził projektu nowej ustawy o edukacji, a jeśli nastąpią wybory do nowego parlamentu, sprawa ustawy znów się oddali. Poza prawem nie można działać, no i zwiastawa oświatowcom nie wypada. Sprawy kadrowe są kłopotem nie mniejszym. Część starszych pedagogów nie przystosuje się do nowych zadań i nie ma się czemu dziwić. Ja to wiem, odkąd dzieci zajęły się programowaniem komputerowym. Dla mnie toż to terra incognita. Ale optymistycznie powinno patrzeć się na współpracę, wykorzystując dialog i perswazję, a nie metody walki. Każdy ma prawo do błędu, ale trzeba mu pomóc, by mógł go naprawić. Orzecchem nie do zgryzienia są oczywiście sprawy finansowe. Do końca roku ma być to wreszcie uporządkowane, ale konia z rzędem, kto wie jak to będzie wyglądać w szczegółach. Dla tego nie zdiwił mnie apel do nauczycieli o uczciwość i wierność powołaniu, o szczególną dbałość o etos (też dość modne) nauczycielski. To nie jest niczym nowym, ale może dzisiaj może coś innego znaczyć.

Pytania padają często i często. Można się dowiedzieć było paru ciekawych rzeczy, np. tego, że ponoć jeszcze żadna szkoła w naszym województwie nie przesłała pod samorząd, chociaż podstawówki do trzech lat i tak muszą tego przebiecia dokonać. Coś mi się wydaje, że dla Galicjan centrum jest ważniejsze od prowincji, choćby samoswoje.

A jeszcze sto lat temu... Ze szkół odwołano ok. 140 dyrektorów (w całym województwie), coś około 20%! Nie jest to żadna kara, dlatego nie przysługuje im odwołanie. (Tu muszę wtargnąć, że sam chodząc kiedyś do szkół i szkółka bez dyrektora była dla mnie niezrealizowanym ideałem — teraz wiem, że też nie będzie). Powołano 3-letnie studium i obcych (nie wiem, czy liczb lat nie jest jak dla Polaków zaniżona), a przyszłość Centrum Doskonalenia Nauczycieli zależy od nich samych. Można z urzędu zmiany proponować, ale co jak co, to sami nauczyciele powinni takie propozycje wysuwać, wziąć się za to, a nie czekać na arbitralne decyzje. A przydałoby się, gdyby kłopoty np. z nauczaniem historii (nie piszę nowym), gdyż to uprzednie z historią nie miało nic wspólnego, są oczywiście i miejsce ideologii musi ją poszukiwanie prawdy. Mam nadzieję, że stara kadra Kuratorium była szczęśliwa słysząc u ustach p. Gościel słynny cytat: „sprawiedliwość bardzo łatwo ucieka z obozu zwycięzców”, co gwarantuje powolne i rozsądne zmiany kadrowe, aby w nikim nie wywołać poczucia krzywdy. Może jest to stanowisko zbyt łagodne, o, chyba zbyt.

Wszystko się kończy, a więc w końcu padło stwierdzenie, że dzisiaj najbardziej trzeba nauczycielom odwagi, pogody ducha (akurat rozlało się na dworze okropnie) i nadziei. Z tym się trzeba zgodzić, tylko czy bardziej nie dotyczy to dzieci?

(M.B.)

Dokąd zmierzasz sądecka kulturo?

(Ciąg dalszy ze str. 7)

nich i Grek Zorba, i Osiem i pół, i Komedianci itd. Czasu muskularnych dziewczew mordujących przebrzydłych bandytów, obłożone dla analfabety nastolatka, czas soft- lub hard-porno są niestety naszym chlebem codziennym. I nikt niech nie wmawia mi, że technicznie, ekwilibrystycznie, sztukmistrzowsko kino jest w formie. Ba, jest. Ale nie ma nic do powiedzenia. Jakby na ironię losu przylała jeszcze odbiorcy telewizja. Nie będę się znechał nad serialami, kobiety by mi tego nie wybaczyły, a zresztą by nie uwierzyły. Ale puszczanie kretyńskich produkcji niaków-debakłów w serii komedii i melodramatu jest skandalem. Czy energeto-bulgarsko-rumuńska (z Ceausescu w tle) ofensywa kiczu naucz nas czegoś więcej niż Santa Barbara? A program niedzielny jest popisem jakiegoś chyba anachorety. Zresztą telewizja jest po to, żeby człowiek czuł się geniuszem. Widząc takie idiotyzmy, nie trudno dojść do takiego wniosku i samozadowolenia.

W księgarniach można kupić dość dużo (nie ma, ale nigdy nie było) recenzjokopii, słowników, a sprawy podziękowań szkolnych są zawsze skandaliczne, pod księgarniami trochę mniejsze, ale tanie. Zresztą za książkę trzeba płacić ciężką forszę i to ekonomia nas przyszydła. Dlatego podziemiem hity, które kiedyś przewożono z narażeniem swoich pleców i nerek (a bywało i gorzej) leżą grzebnie na półkach, jak kiedyś wydania zbiorowe klasyków marksizmu-leninizmu, czy grabowanie w rodzaju J. Putramenta lub St. R. Dobrowolskiego. Chociaż one nawet szybciej znikają, gdyż biblioteki (za nie przyjdzie się z czasem też wziąć) miały przykaz ich kupowania. Tak, w księgarniach kości są, ale za drogie dla psa. Ale jak wieść gmina niesie wkrótce zostaną książki same, księgarnie się likwidują, „Koliber” sytuacji nie zmienia. No rajszy, ratujcie, nie tylko rajcuje.

O muzyce koncertach, występach wybitnych artystów można dowiedzieć się tylko z telewizji, czy radia. Fakt, dobrej muzyki i w dobrym wykonaniu można posłuchać w kościołach. Chwała Bogu i Jego sługom. Ale przeciw ważnym festiwalom się walczy. Z lekkiej muzyki były, i owszem, kabarety. Ale nie każdy lubi się śmiać, a i — nie oszukujmy się — nie zawsze jest z czego. Z siebie — a jest to najtrudniejszy i najsłabszy śmiech — można śmiać się przed lustrem w domu. Albo wyjrzyć przez okno. Rzeczywiście wystarczy. Muzyka pop, reprezentowana przez siły obce i rodzime w takim wyborze jak Big Cyc, Masturbacja, Dupla Ozyrysza, niech zostanie w dobrej pamięci wśród miłośników cywów i masturbacji. Dobrze, że orkiestry dęte się nie dają.

Teatr. Kiedyś nagminnie grywano w teatrze im. Barbackiego „Gaski i gasecki”. Teraz tego nie ma, chyba że względu na to, że tytuł drażniłby ludzi. Ostatnią geś jadt człowiek kilkanaście lat temu, a tu w tytule ich prawie cała kupa. Robi się teraz sztuki dużo ambitniejsze, to fakt, ale poziom nijaki. Zresztą mijają się z odbiorcem społecznym, może oglądają je tylko znajomi twórców i ich rodziny. Pozostały wyjazdy na zagraniczne festiwale np. Mroźka w Krakowie i wątpliwa nadzieja, że jeśli się nie będzie robiło nie, to się nie zrobi nie złego.

Nie jestem aż na tyle faryzejski, by nie wiedzieć o tym, że kultura potrzebuje pieniędzy. I to dość dużo. Jest fundacja kultury, ale o jej działalności przeciętny zjadacz chleba wie tyle, jakby zeszła do podziemi. A o planach ratowania kultury, tak przez samorządy, jak i rządy guchoch. Tyle, że pieniędzy nie ma. Ale oprócz nich potrzebna przede wszystkim pomysłowość, może nawet bardziej niż pieniądze. Przykładów innych miast, które nie cierpią z powodu zastoin koncepcji kulturalnych trochę by się w Polsce znalazło. Warto by do nich dorzucić Nowy Sącz. A więc myślimy. Bez kultury jesteśmy tylko barbarzyńcami. Potrzebujemy jej, jak pies kości. I jeśli nie rzucimy psu kości, to gotów jest nas pożreć.

KONRAD TRESKŁ

P.S.

Kulturę tworzoną przez dzieci i młodzież pomijam. Cemu? Bo tam naprawdę coś się dzieje.

Nowa propozycja Małej Galerii

Czas letni, gdy służy nie tylko za przerwę urlopową, ale daje szansę na kontakt z naturą w kształcie, który jeszcze udało się jej zachować, jak — a może w większym stopniu — dla wystawców sztuki. Stwarza on możliwości przemyslenia najbliższego sezonu wystawienniczego, by nie był on tylko przypadkowym i nieobliczalnym zlepkiem inicjatyw, lecz logicznym i koniecznym kreowaniem polityki artystycznej, która ma dzisiejszego odbiorcę przywiązać nie tylko do sztuki, ale także do konkretnej galerii, czy sali wystawowej. To na nich dzisiaj ciąży popularyzacja sztuki, przedstawienie czy to konkretnych postaci ze świata plastyki, czy kierunków, prądów, tematów artystycznych. Otóż na pierwszą powokacyjną wystawę malarstwa zaprasza Mała Galeria Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 76. W dniach od 7

września do 5 października br. czynna tam będzie ekspozycja prac malarzskich Krystyny Feliksik z Krakowa, absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Artystka, należąca do średniego pokolenia twórców reprezentujące prace z serii „Krakowianie”, „Dom”, „Rozbicie”. Miejmy nadzieję, że miłośnicy malarstwa obejrzą interesującą propozycję artystki, która swoje dzieła prezentowała już od 1971 r. na wystawach zbiorowych w Polsce, m. in. w Krakowie, Szczecinie, Poznaniu, naszym mieście, jak i pokazała już się indywidualnie w Krakowie, Warszawie i Tarnobrzegu. Jej malarstwo i grafiki mogły oglądać także miłośnicy sztuki za granicą, w Norymberdze. Dla uzupełnienia informacji o autorce podajemy, że jest pracownikiem dydaktycznym w Samodzielnym Zakładzie Wychowania Plastycznego WSP w Krakowie. A więc spotkajmy się w Małej Galerii. (M.B.)

LISTA BESTSELLERÓW

Oto lista bestsellerów książkowych z września br. podany „Głosowi Sądeckiemu” przez kierowniczkę Domu Książki przy ul. Jagiellońskiej 5 panią Marię Mirek.

1. Podręczniki szkolne od 'kl. I do ostatniej.
2. Dłisława — Jak gotować.
3. Kaszpirowski — Spotkania z doktorem Kaszpirowskim.
4. Bush. Patrząc w przyszłość. Autobiografia.
5. Miłosz — Zniewolony umysł.
6. Podwysocki — Niebezpieczna bezpieka.
7. Wierzbicki — Bitwa o Wałęsę.
8. Wrona — Leksykon szaradzysty.
9. Budrewicz — Ludzie trudnego pogranicza.
10. Joeschke — Pięciorgimi czasu.

Swoje, nie swoje

Umarł humor umarł, czyli podorywki filozoficzne

Coraz bardziej spowadniało nasze życie, zdegradowało się, straciło kataraktyczną siłę dowcipu, śmiechu, humoru. I nie ważne, że był to od wielu dziesiątek lat humor przeważnie wistyczny, raczej czuławka dobitna niż widzenie siebie w karykaturze świata, albo świata w swojej nadętej rubasznie gebie. Co prawda nigdy nie mieliśmy się z czego śmiać, albo raczej zbyt poważnie traktowali siebie i wszystko co nas otacza. A przecież polska tradycja kultury to nie tylko mesjanistyczne calopalenia umysłowe i życiowo kopanych męczenników tych latów niezapomnianych, tych piaszków nad Wisłą, tych udręczeń, wyrzeżeń i rozdartej duszy. To nie tylko sięganie, gdzie nie tylko łapa (te mamy chyba czasami za długi), ale i wzrok, i myśl, i głupota nie sięga. To nie tylko bicie się w pierś coraz ważniejsze, wagielsze i bardziej wypłute, nie tylko ostrzeżenia pisane w ciemną noc na ścianach

duszy, ale także kpina z tego wszystkiego, obśmiewanie poważy i tak wystarczająco głupawo absurdalnego świata, umiejętność zobaczenia siebie tak ciut, ciut maleńkiego, i błą, błą pomylonego.

Uciekły z nas Gombrowicze, Witkace i Munka, uciekli percherzy i wątpiaczy, zniknęli szwoleżerowie racjonalizmu i wizjonerzy pure nonsensu. Wyprawa do sklepu po parę bułek i puszkę piwa, wydaje się być wiecześnie eschatologiczną w nieznanie, niezbadane, nadludzkie. Cynek polityczny, który dostajemy od sęduldy polityka, czy innego nęptaka sprowadza nas w głębiny narodowopaskuszczynianych dywagacji, a wszystkie izmy przerażają nas swoją kokieteryjną mądrością. Każda decyzja znacząca nam człowieka publicznego, znaczącego coś więcej niż nasze nad wyraz marnie ciało — i takż intelekt — zmu-

sza nas do całonocnych przemysleń nad abc politologii, gdzie teorie spiskowe plegają się z wiarą w opatrność boską, materialny determinizm dławą się tanim okultyzmem, a zwątpienie w rozsądny rozwój świata z wiarą we własne nadzłowieczestwo. A tful to wszystko. Śmiejemy się, póki jesteśmy, póki świat jeszcze trwa, pokazując nam swoje złudne chimery. Lepiej być bliźniem niż mędrcom, lepiej chłostać bieżącym absurdowi wychodząc z nas i zakamarków świata strachy, lepiej czasami się totalnie upić niż drzeć przed nieistniejącym.

I choć nie stać nas na tyle fig, by częstować nimi na prawo i lewo, to jednak oddalmy się choćby na sekundę od rzeczywistości, by zobaczyć prawdziwy pysk świata. Gdy coś się kończy: życie, cywilizacja, kultura, ludzkość — słychać raczej pisk i rżenie niż grzmoty rogów i fanfar.

JAWNIAK

P.S. Już po napisaniu tych słów, otrzymałem wezwanie od Losu i nijk się z niego (tzn. wezwania) nie mogę wywinąć. Ale czy to zmienia fałstafostskie odbicie świata w jedynym łustrze, które odbija prawdę?

(J)

(Ciąg dalszy na str. 11)

PIATEK

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-top”
16.20 Kasetka TDC
16.40 „Tajemnica wyspa”
(12) — serial prod. czeskosłowackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Raport”
18.10 „Star Trek — następne pokolenie” — „Zagadka Farpoint” (2) serial prod. USA, reż. Corvay Allen
18.55 Od „Kapitału” do kaptułu
19.10 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Klucz do Rebecki” (2) — serial sensacyjny prod. USA
21.20 „Żywią broń” — program o Batalionach Chłopskich
21.40 Wiadomości wieczorne
21.55 „Haich life”

PROGRAM II

15.40 Bałtycka dziewczątka
16.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
17.00 „Ryzyko i rabusie” (2)
— „Z diabłem sprawą” — serial przygodowy produkcji TP
18.00 Program lokalny
18.30 Program regionalne
20.00 XXXIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień '90” — inauguracja
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
22.15 „Crime Story” (11) — serial prod. USA
23.00 Komentarz dnia

SOBOTA

PROGRAM I

8.15 „Na zdrowie”
8.35 „Ziarno” — program red. katolickiej
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino najmłodszych „Złota panna” — film prod. czeskosłowackiej
10.40 „Rozmowy o wrześnie” — program dokumentalny
11.05 Telewizyjny koncert żywek
11.35 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (1)
11.55 Wędrowni dalekie i bliżkie: „Wyrocznia Apollina”
12.45 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (2): wywiad z prezydentem RP. Ryszardem Kaczorowskim

12.55 „U siebie” — magazyn mniejszości narodowych
13.25 „Sonda”
13.55 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (3)

14.10 „Życie” — magazyn ekologiczny
14.40 „Władze Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie” (4)

15.00 „Rock” — Opole '90 (3)
15.45 „Nad Niemnem, Piną i Prypecia” (14 — ost.)
16.05 „Gliny z Natick” — reportaż

16.20 „Sztuka i my”
16.40 „Butik”
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka” w „Jedynce”

18.55 „Z kamera wśród zwierząt” — Poczta Zoo
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik-Pok”
19.30 Wiadomości

20.05 „Wielka czerwona jedynka” — film fabularny prod. USA, reż. Samuel Fuller
21.15 Studio sport
22.00 Wiadomości wieczorne

23.15 „Życie jest fraszka” — 23.25 „Zabójcza broń” — film prod. USA, reż. Richard Donner

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn telewizyjny śniadaniowej

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej

10.30 „Cudowne lata” (11) — „Tak między nami” — serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki”
11.25 Program dnia

11.30 „Ułubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej, reż. Katherine Miller
12.30 „Barieri”
12.50 „5 — 10 — 15”

14.00 „Santa Barbara” (41, 42)
15.30 „Z ziemi polskiej” — „Polskie ślady”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 1) — koncert z okazji 10-lecia Solidarności

18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 2)
19.30 Publicystyka kulturalna

20.00 „Wielka czerwona jedynka” — film fabularny prod. USA, reż. Samuel Fuller
21.15 Studio sport
22.00 Wiadomości wieczorne

23.15 „Życie jest fraszka” — 23.25 „Zabójcza broń” — film prod. USA, reż. Richard Donner

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn telewizyjny śniadaniowej

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej

10.30 „Cudowne lata” (11) — „Tak między nami” — serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki”
11.25 Program dnia

11.30 „Ułubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej, reż. Katherine Miller
12.30 „Barieri”
12.50 „5 — 10 — 15”

14.00 „Santa Barbara” (41, 42)
15.30 „Z ziemi polskiej” — „Polskie ślady”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 1) — koncert z okazji 10-lecia Solidarności

18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 2)
19.30 Publicystyka kulturalna

20.00 „Wielka czerwona jedynka” — film fabularny prod. USA, reż. Samuel Fuller
21.15 Studio sport
22.00 Wiadomości wieczorne

23.15 „Życie jest fraszka” — 23.25 „Zabójcza broń” — film prod. USA, reż. Richard Donner

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn telewizyjny śniadaniowej

10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej

10.30 „Cudowne lata” (11) — „Tak między nami” — serial prod. USA
10.55 „Czas akademicki”
11.25 Program dnia

11.30 „Ułubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej, reż. Katherine Miller
12.30 „Barieri”
12.50 „5 — 10 — 15”

14.00 „Santa Barbara” (41, 42)
15.30 „Z ziemi polskiej” — „Polskie ślady”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 1) — koncert z okazji 10-lecia Solidarności

18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Nieprzerwana dekada” (cz. 2)
19.30 Publicystyka kulturalna

20.00 „Wielka czerwona jedynka” — film fabularny prod. USA, reż. Samuel Fuller
21.15 Studio sport
22.00 Wiadomości wieczorne

23.15 „Życie jest fraszka” — 23.25 „Zabójcza broń” — film prod. USA, reż. Richard Donner

PROGRAM TELEWIZJI

od 14 do 18 WRZEŚNIA 1990

20.00 „Wrocławia Cantans”: wyk. Westminster Singers City of London Symphony
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia

21.45 Słowa na niedzielę
21.50 Publicystyka
22.15 „Ułubieńcy bogów” (1) — serial prod. angielskiej (dwutorzenie)
23.15 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 „Wrocławia Cantans” oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka” (2)
10.30 „Podwodne odkrycia” (1) — „Kłopotliwy skarb” — film dokumentalny prod. angielskiej
11.55 Telewizyjny koncert żywek

12.40 Teatr dla dzieci: Ronald Lemoine: „Kochane malenstwa”, cz. 1, reż. Maciej Leszczyński
13.20 Magazyn „Morze”
13.45 „Ginące dźwięki”
14.15 Magazyn sportowy

15.20 „Bracia Marx na Dzikim Zachodzie” — film fabularny prod. USA
16.55 „Antena”
17.15 Teleexpress

17.30 „Tron” — film science-fiction prod. USA, reż. Steven Lisberger
19.00 Wieczorynka: „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości

20.05 „Kariera Emmy Har-te” (4) — angielski serial filmowy
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Opolska noc kabaretowa — „Pod Egidą” pana Janka (4)
22.35 Wiadomości wieczorne

22.50 Sportowa niedziela
PROGRAM II
7.30 Panorama dnia
7.40 „Kalejdoskop”
8.10 „Przeład tygodnia” (dla niesłyszących)

8.45 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Har-te” (4) — serial prod. angielskiej
9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (43, 44)
11.25 Program lokalny

11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa

12.10 „Margaret Bourke-White” — film fab. prod. angielskiej (premiera)
13.40 „100 pytań do...”
14.20 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem
14.40 Kino familijne: „Latający doktorzy” (1) — serial prod. australijskiej, reż. Rob Stewert

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

12.10 „Margaret Bourke-White” — film fab. prod. angielskiej (premiera)
13.40 „100 pytań do...”
14.20 Maciej Niesiołowski — Z batuta i z humorem
14.40 Kino familijne: „Latający doktorzy” (1) — serial prod. australijskiej, reż. Rob Stewert

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta”
17.30 „Blizę świata”
19.00 „Wydarzenia tygodnia”
19.30 Studio festiwalowe „Wrocławia Cantans”
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Najnowsza płyta Czesława Niemena
21.30 Panorama dnia
21.45 „Margaret Bourke-White” — film fabularny prod. angielskiej
23.15 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Gdy stres uiszczy twoje życie”
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza” — „Gracz” Józefa Czechowicza

15.30 „Kontakt TV”
16.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (1) — „Miasta

MIKSER

Sąd Rejonowy na wniosek wojewody nowosądeckiego Józefa A. Wiktora wszczął postępowanie w stosunku do WPHW, ogłaszając jego upadłość. Sedzia Zdzisław Błażowski stwierdził, że przyczyną podjęcia decyzji o bankructwie był fakt, że zadłużenie WPHW przekracza o 4 mld zł wartość majątku przedsiębiorstwa. Zgodnie z prawem wyznaczono więc syndyka firmy — którym został Eugeniusz Jurczak (b. księgowy WPHW, zreszta) i pozostawiono mu na głowie cały balagan wraz z 750 osobami załogi.

Dyrektor WPHW „ubezpieśnawolniony” w swojej władzy twierdzi jednak, że jego przedsiębiorstwo bankrutem nie jest! Podaje, że źle oszacowano majątek firmy, nie dodając wartości nieruchomości, taboru samochodowego, urzędzenia blisko 40 sklepów itp. co dałoby okraśla sumkę 40 mld zł.

Dwa pytania: skoro są tacy bogaci, to czemu zbankrutowali i oraz 2) skoro są tacy biedni, to skąd mają 40 mld zł?

Miejscy rajcowie przyjęli, że Nowy Sącz to nie takie sobie, ot miasteczko — lecz **Królewskie Miasto Nowy Sącz**! Radni Kryniccy nazwali swoją siedzibę **Gmina Uzdrowska**! Niestety, po królewsku to nam się w Sączu nie żyje, zaś o leczeniu sanatoryjnym w Krynicy beda już niedługo musieli zapomnieć wszyscy ci, którzy nie mają choćby książeczek dochodów. Oto burmistrz krynicki — **Jan Golba** wystąpił do Ministra Zdrowia o przekazanie przedsiębiorstwa PPU Uzdrowska Krynicko-Popradzkie na własność komunalną gminy.

Jeśli minister wyrazi zgodę (a tak się najprawdopodobniej stanie) — część sanatoriów zostanie zamieniona na tzw. hotele zdrowotne. Bada tu obowiązują nie niż dotychczas regulaminy. A więc nie ściśle określony czas pobytu z wyszczególnionymi z gór zabiegami, ale przyjazd na własną reke, wybór pór i rodzajów zabiegów itp. Brzmi nawet dość przyjemnie. Ile będzie kosztować?

W Sączu pojawia się ulotka pt. „Co robić ze śmieciami”. Oto wyimek: „w każdym gospodarstwie domowym powinien być trzy kosze na śmieci tzn. na: 1) papier, 2) szkło, metal, plastik, 3) odpady żywnościowe. Kosze opróżniamy do odpowiednich pojemników, a po ich napełnieniu wywozimy do punktu skupu... Odpadki żywnościowe skarmiamy bezpośrednio lub składujemy na kompoście”. Najlepiej chyba uda się to skarmianie. Nie podano tylko kto będzie skarmiany.

Przez pierwsze pół tego roku mieszkańcy naszego województwa wydali 151 mld zł na alkohole. tj. po 220 tys. na każdego obywatela „od pieluszek po emeryta”.

POLICJAŁKI

Wojewódzki Komendant Policji — podinspektor Zenon Wereszka komentując akcje blokowania zapory wodnej w Czorsztynie przez członków organizacji ekologicznych i anarchistycznych stwierdził, że nie wyda polecenia użycia brutalnej siły przy łakwieniu demonstracji. W przypadku gdyby zwierzchnicy nakazali mu wykonać taki rozkaz — poda się do dymisji.

Komisja kwalifikacyjna d/s b. funkcjonariuszy SB, która obradowała pod przewodnictwem wicewojewody Jacka Rogowskiego zakończyła prace utrzymując swoje stanowisko, mimo nacisków centrali, by pozytywnie zaopiniować większą liczbę wniosków. Przewodniczący J. Rogowski stwierdził, że komisja już w poprzedniej turze we-

ryfikacji działała rzetelnie i wnikliwie. a Andrzej Szkaradek dodał iż podjęte decyzje były zgodne z odczuciem społecznym. Rzecznik praw Obywatelskich w telewizyjnym wywiadzie przyznał, że każda weryfikacja to farsa, podinspektor Wereszka — zaznaczył, że działano za szybko i pochoinnie. Stanisław Markowski napisał: „włożono białe rękawiczki, pozwolono spalić wszystko co było do spalenia i zaczęło się przesłuchiwanie jeszcze niedawno przesłuchujących. Po co ta weryfikacja?” — zapytuje Markowski. Mój kolega przesłuchiwany wielokrotnie przez SB zgryzta zębami na sam dźwięk tych dwóch zgłoszek, a znajoma z bloku obok, mówi żeby już dał spokój. Ha, pluralizm!

Ponieważ poważnej zmiany uległa struktura policji państwowej, podajemy pełne nazwy wydziałów Komendy Wojewódzkiej w ich nowym brzmieniu: Prezydyjny, Kadry i Szkolenia, Operacyjno-Rozpoznawczy, Dochodzeniowo-Sledczy, Prewencyjny, Ruchu Drogowego, Informacyjny, Kryminalistyczny, Łączności, Finansowy, Zatrzażenia. Niektóre wydziały funkcjonują jako samodzielne sekcje.

INNE

Szef Straży Miejskiej — Wojciech Lipka postawił sobie za cel zrobienie porządku z niesfornymi kierowcami parkującymi w miejscach niedozwolonych. Przedsięwzięcie odpowiednie kroki. W określone dni korzystając z pomocy firmy „Holowanie Pojazdów” **Mieczysława Puska** — auta zaparkowane w niewłaściwych miejscach wywożone są na parking strzeżony przy ul. Obrońców Narwiku, gdzie można je odbierać po uiszczeniu opłaty 70.000 zł. — Nie chcemy karać wszystkich, którzy dopuścili się tamania przepisów — twierdzi Wojciech Lipka — a jedynie ostrzec przykładem. Niechże wreszcie w centrum miasta zapanuje porządek.

Wynikiem pierwszej akcji Straży Miejskiej było odholowanie 6 samochodów. Jednym z nich okazał się maluch z łódzkiej rejestracją. Przyjechało nim do Sącza małżeństwo, które gościło tutaj po raz drugi. W obu przypadkach mieli pecha. Za pierwszym razem — 10 lat temu — w ich „Syrenkę” wjechała karetka pogotowia, tym razem — Fiata 128p zawieszono na (słono) płatny parking. Właściciel pojazdu przeżył chwile grozy, gdy po wyjściu ze sklepu nie zobaczył swego samochodu. Był pewny, że go skradziono. Trzy dni wcześniej nieznani sprawcy próbowali dokonać kradzieży w jego rodzinnej Łodzi. Ponoć z wrażenia aż przysiadł na chodniku.

Rada Miejska powołała do życia komisję ds. zmiany nazw ulic, skwerów, mostów, patronów szkół itp. Przewodniczy jej Jerzy Rasiński (nieśięty, nie sądeczanin!). Wiele obecnie funkcjonujących nazw miało w przeszłości inne brzmienie. Np. ul. Świerczewskiego — zwana była ul. Piłsudskiego, ul. 22 Lipca nosiła imię — ul. Na rurach, ul. 1 Maja to dawna ul. Legionów. oś. Przysławowce kiedyś nazywało się po prostu — Łany, zaś os. Żalubnicze nosiło miano Pięki.

Dругим problem to brak w nazewnictwie ulic wiele dla Sącza zasłużonych osób. Jest ul. Władysława Barbackiego — dawnego burmistrza, ale nie ma ul. Bolesława Barbackiego — wymienitego malarza, znanego działacza społecznego, twórcę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Najbardziej chyba kuriozalna sprawa w zakresie nazw ulic jest nazwanie obwodnicy — ul. Obrońców Narwiku. Wszak Narwitu przed atakiem Aliantów bronili w czasie II wojny światowej — Niemcy!

(as)

TOMBAK czy ZŁOTO?

Stanisław S. podróżował sobie pewnego upalnego dnia po wsiach w starosądeckiej gminie, rozwijał towary różne, gdyż zawodowo, zgodnie z posiadaną koncesją, zajmował się handlem obwoźnym. Tam też został zatrzymany przez grupę osób narodowości cygańskiej, która, jak świadczyli stojące na poboczu samochody, pochodziły z Rumunii. Podróżni ci w łamanym języku polsko-maglowym poczęli go najpierw prosić o wsparcie paliwowe, po czym jeden z nich przeszedł do rzeczy bardziej konkretnych. Zaproponował mianowicie Stanisławowi S. kupno złotych obrączek i sygnetu. Polski handlowiec początkowo propozycję tę zdecydowanie odrzucił, lecz po chwili poszedł po rozum do głowy. Przeliczył i zobaczył niezły zysk. Dokładnie obejrzał oferowane wyroby. Kruszyce błyszczały w słońcu pięknie. I obrączek i sygnet miały wybite jakieś cechy, co świadczyło, że są chyba wyprodukowane ze szlachetnego kruszcu. Polak i Rumun przystąpili do ubijania ceny. Drogą negocjacji doszli do kwoty miliona złotych ze sporym kawałkiem.

Po kilku jednak godzinach złoto kupione przez Stanisława S. poczęło być

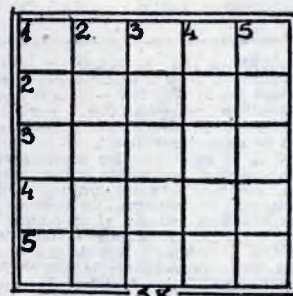
szczęść jakoś inaczej. Zmatowiało, spętnowiało. Szczęśliwy posiadacz fortuny udat się do nowosądeckiego złotnika. Tam, jak można się spodziewać, usłyszał opinię, że jest to najzwyklejszy stop metalu, tzw. „tombak”, który wartości materialnej żadnej nie przedstawia. Zrozumiał, że został oszukany. O swych przygodach handlowych zgłosił w nowosądeckiej Komendzie Policji. Nie był tu jednak pierwszy. Podobny los spotkał wcześniej kierowcę Juliana P., właściciela gospodarstwa rolnego Helenę W. i innych. Rozmieszczenie lokalne przestępstwo było różne — gminy Chelmeckie, Stary Sącz, Gródek Wdunajem, Kamionka Wielka.

Dodać trzeba, że w następnych dniach na nowosądeckich trasach pojawili się inni rumuńscy „turysci” z tym samym towarem. Informacje o podobnej działalności dochodzą też z województw rzeszowskiego, krośnieńskiego, chelmeckiego. Dla tych więc, którzy lubią blask taniego złota rada, by transakcji takich dokonywać po uzyskaniu opinii fachowca. Bo nie wszystko złoto, co się świeci.

INSPEKTOR



Rys. J. Jaworski



Magiczny kwadrat

Odgadnięte wyrazy wpisujemy poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów

- 1 — ekier
- 2 — piękno, краса
- 3 — przewozi towary konnym powozem
- 4 — miasto w pld.-wsch. Turcji
- 5 — znana powieść J. Amado postępowego pisarza brazylijskiego

Opracowanie „STANKOS”

Przed wyborami

Myśli „prezydenckie”

Kiedy byłem chłopcem, mówiono mi, że każdy może zostać prezydentem. Zaczynam w to wierzyć.

Clarence Darrow

Najlepsza praca w USA to posada wiceprezydenta. Wszystkie jego obowiązki sprowadzają się do tego by rano wstać i zapytać: jak się czuje prezydent?

Will Rogers

Nie mogę sobie wyobrazić nic bardziej nudnego dla Amerykanów niż siedzenie przez pół godziny w wygodnym fotelu i oglądanie mojej gęby na ekranie TV.

Prezydent Dwight D. Eisenhower

Myśl bycia prezydentem przeraża mnie. Nie sądzę, abym chciał mieć taką pracę.

Prezydent Ronald Reagan (1973 r.)

Ile to?

Przepisywanie dawkowania leków na zasadzie „łyżki stołowej” może być w przypadku środków silnie działających, ryzykowne dla pacjentów.

W centralnym laboratorium aptecznym RPN, dokonano dokładnego pomiaru łyżek „obiegowych” znajdujących się w handlu.

Okazało się, że mieszczą one od 8 do 25 mililitrów zawartości. Różnica między najmniejszą a największą jest więcej niż trzykrotna.